



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 31 lipca 2025 | Redaktorka prowadząca Agnieszka Drabikowska | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 176.10973, 1

Nakład 35 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

81. rocznica powstania

NIEŚĆ PAMIĘĆ O POWSTANIU

Prezydent Andrzej Duda i prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski spotkali się wczoraj z powstańcami i ich rodzinami w Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego.

Andrzej Duda kilkakrotnie przypomniał, że pod wielkim wrażeniem zrywu powstańczego są przywódcy innych krajów, którzy przyjeżdżają do Warszawy.

Rafał Trzaskowski podkreślił: Co po powstaniu warszawskim zostanie? Właśnie to, że się tu wszyscy spotykamy. To miejsce będzie zawsze nieść pamięć o powstaniu.

► [Warszawa.wyborcza.pl](https://warszawa.wyborcza.pl)

Temat dnia

Polskie uczelnie bez studentów z zagranicy?

Specustawa wizowa miała uporządkować rekrutację cudzoziemców na polskie uczelnie. Na razie ją zablokowała ► **4-5**

Kraj

Polskie zdrowie w Osace

Wiceministrowie zdrowia Urszula Demkow i Marek Kos polecieli na Expo 2025 do Osaki w Japonii. Po co? ► **6**

Świat

Głód w Strefie Gazy

Eksperti ONZ potwierdzają: W Strefie Gazy rozgrywa się najgorszy scenariusz ► **8**

Dwa miliony sprawdzonych billingów

Jak polskie służby inwigilują Polaków

Ponad 2 mln razy polskie służby sięgały w 2024 roku po billingi Polaków.

Funkcjonariusze mają do nich dostęp z biurów i nikt z zewnątrz tego nie kontroluje. To sprzeczne z prawem i wyrokami unijnymi.

Bolesław Breczko

Polskie służby, w tym policja, mogły w każdym momencie sprawdzić billingi z ostatnich 12 miesięcy każdego Polaka. Nie potrzebują do tego nakazu ani wyroku sądu. Niekontrolowany dostęp zapewnia im ustawa z 2016 roku, która jest sprzeczna z unijnymi przepisami.

Minister sprawiedliwości ujawnił, jak często w ubiegłym roku służby sięgały po billingi Polaków. Okazuje się, że to najwyższy wynik w ciągu ośmiu lat obowiązywania ustawy. W 2024 roku służby sprawdziły, do kogo dzwoniliśmy, pisaliśmy SMS-y i gdzie logowały się nasze telefony, dokładnie 2 069 901 razy (ponad 2 mln razy).

Kto i po co był kontrolowany?

Kogo i w jakim celu kontrolowano? Tego nie wiadomo, służby nie muszą przekazywać takich informacji. Możliwe, że część kontroli skutkowałą zatrzymaniem prze-

stępców, możliwe, że kontrolowano niewinne osoby. Tego też nie wiadomo, służby ani minister nie muszą tego mówić.

– Billingi są pobierane niezgodnie z prawem. Przepisy, które to umożliwiają, są niezgodne z unijnymi regulacjami. Państwo nie może nakładać obowiązku zbierania informacji o każdym obywatelu, bo to traktowanie wszystkich jak przestępców – komentuje Wojciech Klicki z fundacji Panoptikon.

– Dodatkowo TSUE orzekł, że umożliwienie służbom przeglądania moich billingów bez informowania mnie o tym narusza konwencję o ochronie praw człowieka – dodaje Klicki, który był jednym z pozywających Polskę przed TSUE w tej sprawie.

Ustawą z 2016 roku autorstwa PiS zobowiązano operatorów do przechowywania przez 12 miesięcy takich danych, jak: data, godzina i czas trwania połączenia telefonicznego, numer, z którym rozmawialiśmy, data, godzina i numer wysy-

łania SMS-ów, lokalizacja, w której znajdowały się numery w momencie dzwonienia lub pisanie SMS-ów.

Ponadto ustawa nakłada na operatorów obowiązek stworzenia dostępu dla służb, przez który będą mogły one w każdym momencie sięgać po powyższe dane. Nie potrzebują do tego zgody sądu lub prokuratora. W rezultacie funkcjonariusze policji, ABW, KAS czy Straży Granicznej mogą pobierać billingi dowolnych osób w dowolnym momencie.

Czy służby inwigilowały 2 mln Polaków? Niekoniecznie. Mogły wielokrotnie kontrolować tę samą osobę – wystarczy, że miała kilka numerów telefonów w różnych sieciach lub kontrolowały ten sam numer w różnych odstępach czasu – w liczbie kontroli zawarte są także zaakceptowane przez sąd wnioski o podsłuchy (choć prawdopodobnie stanowi to jedynie ułamek

całości). Ile ich było dokładnie, tego też nie wiemy.

Bodnar: Jest problem prawny

Założenia ustawy antyterrorystycznej o wiele dalej ingerowały w prywatność Polaków (miała umożliwiać np. podglądanie tego, co robimy w internecie), więc gdy organizacjom walczącym o prawa obywatelskie udało się zatrzymać dostęp do najbardziej wrażliwych danych, to zwykle billingi już mało kogo interesowały.

Tegoroczny raport, podpisany przez odchodzącego ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, wyraźnie mówi, że jest w Polsce prawny problem z masowym przechowywaniem danych telekomunikacyjnych wszystkich Polaków i pobieraniem ich przez służby bez zgody i kontroli. Bodnar dodał też, że resort sprawiedliwości wraz z MSWiA prowadzi prace nad realizacją wskazań TSUE.

– Moim zdaniem dla nowego ministra powinien to być priorytet – ocenia Wojciech Klicki. – Polskie przepisy są dziś niezgodne z unijnymi i naruszają prawa człowieka.

Zwróciliśmy się do Komendy Głównej Policji z pytaniem o procedury dostępu do billingów przez funkcjonariuszy. Odpowiedź ma zająć do 14 dni. ●

Czy służby inwigilowały 2 mln Polaków? Niekoniecznie. Mogły wielokrotnie kontrolować tę samą osobę

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Agnieszka
Kublik



„Gangster” i „bachor” walczą o wyborcę

Na 11 października Jarosław Kaczyński zaplanował manifestację przeciwko nielegalnej migracji. Chce maszerować ze „wszystkimi siłami patriotycznymi” przeciwko „wszystkim działaniom, które mają przynieść Polsce ciężkie nieszczęście”. Choć w Ukrainie trwa wojna, tym nieszczęściem zdaniem Kaczyńskiego nie jest Putin. To Berlin i Bruksela „gotują plan” zalania nas nielegalnymi migrantami.

Na takich emocjach rośnie na prawej stronie silny ruch – nacjonalistyczny, ksenofobiczny, rasistowski. Moszczą się tu dwie Konfederacje – Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna. To niebezpieczne dla Polski, ale Kaczyński widzi tu śmiertelne zagrożenie dla siebie. Sen z powiek spędzają mu nie rosnące brunatne nastroje, ale lęk, czy Konfederacje nie zagospodarują ich szybciej niż on.

PiS stworzył w Sejmie zespół Ruch Obrony Granic. Konfederacja – zespół ds. nielegalnej imigracji. Nacjonalista Robert Bąkiewicz pajacuje na niemieckiej granicy, udając ze swoimi

ludźmi funkcjonariuszy broniących Polski. Dostał od obu prezydentów – Andrzeja Dudy i Karola Nawrockiego – mandat, by wymierzać sprawiedliwość. Kaczyński już go podburza. – Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję tym, którzy własnym ciałem, własnymi rękami, a być może przyjdzie taki czas, że trzeba będzie coś do tej ręki wziąć, będą bronić i już bronią polskiej granicy – rzucił parę dni temu prezes PiS.

Czyżby szef partii Prawo i Sprawiedliwość, były premier, były wicepremier ds. bezpieczeństwa nawoływał do tego, by te nacjonalistyczne bojówki na granicy strzelały do ludzi?

Kaczyński chce maszerować dopiero za dwa miesiące. Marsz mu się uda, gdy do października wzmożenie antyimigranckie będzie rosło. Atak obcego na Polaka mile widziany? Nie tylko na granicy? Kaczyński mógłby wtedy pokazać, że skutecznie walczy z zalewem obcych.

Już trwa bitwa na epitety. Mentzen odmówił prezesowi PiS podpisania „Deklaracji polskiej”, nazwał go „politycznym gangsterem”. Riposta PiS była szybka i bolesna – Mentzen usłyszał, że jest „rozwydrzonym bachorem” i „politycznym dzieciakiem”, któremu „peron odjechał”.

Przez kilka lat Kaczyński uciekał z Warszawy do Krakowa na 11 listopada, by nie maszerować z narodowcami. Byli dla niego zbyt skrajni. Dziś Kaczyński marzy, by z nimi iść przez stolicę. Już nie są zbyt skrajni, są zbyt silni, tłumnie umościli się na prawo od niego. Wszystkie chwytły dozwolone, by ich stamtąd wypchnąć. Dziś latają epitety, potem przyjdzie czas, by „coś do tej ręki wziąć”?

Państwa PiS już nie ma, ale to, że jego dawni najwyżsi funkcjonariusze legitymizują nacjonalistyczne bojówki, ich kompromituje. ●



*Nie chciałbym wchodzić w tego
typu estetykę, bo wtedy musiałbym
powiedzieć, że Sławomir Mentzen to
polityczny dzieciak. Bo tak się trochę
zachowuje, jak rozwydrzony bachor*

RADOSŁAW FOGIEL

Posel PiS w Polsat News, komentując słowa Sławomira Mentzena, który nazwał Jarosława Kaczyńskiego „politycznym gangsterem”

Singapur

Synchroniczne skoki do wody

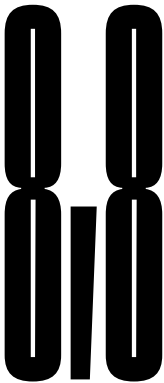


FOT. REUTERS/MARKO DJURICA

OCBC Aquatic Centre w Singapurze, 30 lipca 2025 r. Mistrzostwa świata w pływaniu. Australijczycy Maddison Keeney i Cassiel Rousseau właśnie wykonali synchroniczny skok do wody z trampoliny podczas finału zawodów w tej konkurencji

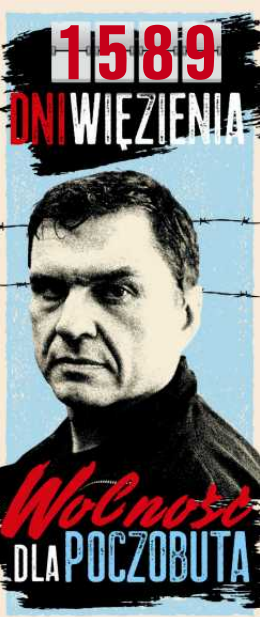
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia



Trzęsienie ziemi o takiej amplitudzie odnotowano wczoraj u wschodnich wybrzeży Kamczatki, na dalekim wschodzie Rosji. Było to najsilniejsze trzęsienie ziemi na świecie od 14 lat i szóste pod względem wielkości w historii pomiarów

► Wyborcza.pl



Sarah Jessica Parker

Głośniej o jurorze niż o książkach

Co Sarah Jessica Parker, gwiazda „Seksu w wielkim mieście”, robi właściwie w jury najbardziej prestiżowej obok Nobla nagrody literackiej świata?

Przewodniczącym jury tego- rocznej edycji Bookera jest zwycięzca tej nagrody z 1993 roku Roddy Doyle. W panelu jurorskim zasię- dli także: nigeryjska pisarka Ayoba- mi Adébáyó, pisarz i krytyk literac- ki Chris Power, bestsellerowa pisarka Kiley Reid, a także aktorka i produ- centka Sarah Jessica Parker.

I to właśnie jej akces do grona ju- rorów budzi w tym roku największe emocje. Parker od wielu lat jest zna- ną promotorką czytelnictwa.

– Nie ukrywam mojego przywią- zania do książek, roli, jaką odgrywają w moim życiu, oraz nieskończonego podziwu dla autorów i opowiadaczy – mówiła w jednym z wywiadów.

W 2017 roku Parker została – na dwa lata – ambasadorką klubu książ- kowego Book Club Central organi- zowanego przez Amerykańskie Sto- warzyszenie Bibliotek. Pięć lat póź- niej we współpracy z niezależnym wydawnictwem Zando uruchomi- ła SJP Lit, imprint mający publiko- wać książki „prowokujące do myśle- nia”. Pierwszą książką wydaną przez wydawnictwo słynnej aktorki była „A Quitter Paradise” Elyshy Chang. Powieść zebrała pozytywne recenzje.



FOT. CHARLES SYKES/BRavo VIA GETTY IMAGES

W zamieszczonym na stronie Bookera wywiadzie aktorka opowia- dała o swojej pracy w jury.

– Bardzo zmieniał się moje po- dejście do czytania tych książek. Na początku czytałam w moim zwycza- jowym tempie „cywilnego czytania dla przyjemności”. Z biegiem czasu zaczęłam czytać z innym rodzajem energii – mówiła.

Każdy z jurorów nagrody w cią- gu kilku miesięcy przeczytał ponad 100 tytułów.

23 września jurorzy ogłoszą li- stę sześciu książek finalistek nagro- dy. Ich autorzy otrzymają po 2,5 tys. funtów.

O tym, kto zdobędzie Bookera, do- wiemy się 10 listopada. Zwycięzca otrzyma 50 tys. funtów. I setki tysięcy ze sprzedaży swojej książki. ●

Wojciech Szot

www.nekrologi.wyborcza.pl/34389011

Karolinie Bienko-Kalbarczyk

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

przyjaciele z Wyborczej



Samorządy boją się otwierać centra dla uchodźców

– Niedawno zadzwoniła do nas pani, oznajmiając, że we wrześniu przyjadą do Polski czarne Ahmedy i zaczną zabijać.

Marta Danielewicz

Zacznijmy od fake newsów na temat działalności centrów integracji cudzoziemców. Pierwszy: centra budują ośrodki, a nawet całe osiedla dla nielegalnych migrantów. Taki post opatrzony zdjęciem przypadkowego budynku w trakcie remontu i wpisem prawdziwego centrum integracji cudzoziemców trafia do sieci, na grupy sąsiedzkie z alarmującym podpisem. I zaczyna żyć swoim życiem.

Drugi fake news: centra zamierzają ściągnąć do Polski cudzoziemców z najdalszych zakątków świata i oferują miejsca całodobowego pobytu. Po co i dlaczego? Nie wiadomo. Tymczasem centra pomagają tylko migrantom, tym legalnie przebywającym w Polsce.

Trzecie kłamstwo: centra rozdają pieniądze polskich podatników uchodźcom. Fakty? Centra żadnych pieniędzy nie mają i ich rozdają. Ich zadaniem jest integracja, a nie zakwaterowanie, czy rozdawnictwo.

Od miesiący pracownicy centrum walczą z obezwładniającą dezinformacją i hejtem. Sami padają jej ofiarą.

Ludzie dzwonią i straszą cudzoziemcami

– Ludzie dzwonią, piszą, rzucają wulgaryzmami, wyzywają nas od naiwnych, głupich, pożytecznych idiotów. Niektórzy pytają, gdzie te ośrodki mają powstać, bo mają ziemię na sprzedaż i boją się, że straci na wartości – opowiada Zuzanna Grundwald, zastępczyni kierownika działu polityki migracyjnej Centrum Integracji Cudzoziemców w Poznaniu.

Jedna z pracowniczek poznańskiego centrum wspomina: – Dość niedawno zadzwoniła do nas pani, właściwie oznajmiając, że we wrześniu przyjadą do Polski czarne Ahmedy i zaczną zabijać. Koleżanka, która odebrała, całkiem przytomnie i ze szczerą obawą zapytała: Ale wszystkich? To trochę zbiło z panatyliku rozmówczynię. Dzięki temu dalej dało się normalnie porozmawiać i wyjaśnić, że nikt nie będzie przyjeżdżał, nikogo nie sprowadzamy.

Niektórzy wyszukują na portalach społecznościowych prywatne profile pracowników centrów. I tam także wysyłają wiadomości, albo zostawiają wulgarne i obraźliwe komentarze.

Teraz fakty. Pierwsze centra integracji uchodźców powstały trzy i pół roku, jeszcze za czasów rządów Zjednoczonej Prawicy. Wielkopolska przodowała w pilotażo-



• **Centrum Integracji Cudzoziemców w Poznaniu. Tu można uzyskać pomoc prawną, psychologiczną, zapisać na kurs języka polskiego**

FOT. PIOTR SKÓR-NICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wym projekcie, który był finansowany ze środków unijnych i ze środków Funduszu Azylu, Migracji i Integracji.

Centra otwarto nie tylko w stolicy województwa, ale także w innych wielkopolskich miastach, gdzie napływ migrantów – przede wszystkim zarobkowych – jest duży. Powstały w Pile, Kaliszu, Koninie i Lesznie, czyli byłych miastach wojewódzkich.

Zasady działania były proste: centra mają służyć cudzoziemcom w lepszym dostosowaniu do życia w Polsce, integracji z Polakami. Cudzoziemcy za pośrednictwem centrum mogą więc skorzystać z porad prawnych, wsparcia psychologicznego, kursów językowych i adaptacyjnych, czy licznych zajęć integracyjnych. Tu zdobędą także wszystkie potrzebne informacje o zasadach i procedurach legalizacji pobytu, statusie wniosków o legalizację pobytu oraz wsparcie w złożeniu wniosku i jego uzupełnieniu.

– Tak się złożyło, że centra zostały otwarte w tym samym czasie, gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, a do Polski napłynęły tysiące uchodźców. Nie były jednak otwierane z uwagi na wojnę, a ze względu na to, że już wtedy wielu cudzoziemców pracowało w Polsce. Polska w latach 21-24 wydała najwięcej pozwoleń na pracę cudzoziemcom ze wszystkich krajów Unii Europejskiej – przypomina członkini zarządu województwa wielkopolskiego Katarzyna Kretkowska (Nowa Lewica), której centra integracji uchodźców podlegają.

Grzegorz Grygiel, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu przyznaje, że centra przez ostatnie trzy lata działały w kompletnym spokoju, nie było wokół nich szumu medialnego.

– Od początku zasady naszej działalności były jasne: oferujemy wspar-

cie psychologiczne, prawne, służymy informacją, proponujemy kursy językowe. Wszystko po to, by cudzoziemcy samodzielnie i bez większych problemów funkcjonowali w polskim systemie, zarówno w sferze edukacji, pomocy społecznej, jak i ochrony zdrowia – podkreśla.

PiS otwierał centra dla cudzoziemców

Aż przyszedł 2025 rok, wybory prezydenckie i wszystko się zmieniło. Nagle ci, którzy centra z wielką pompą otwierali, jak posłowie Prawa i Sprawiedliwości, w tym była minister rodziny i polityki społecznej, Marlena Małag (obecnie europosłanka), zaczęli centrami straszyć. Wykorzystali ku temu plan otwarcia nowej filii w Ostrowie Wielkopolskim, która miałaby obsługiwać cudzoziemców z powiatów: ostrowskiego, ostreszowskiego, kępińskiego, gdzie w celach zarobkowych przyjechały setki tysięcy ludzi. Otwarcie ostrowskiej filii zaplanowano na wrzesień tego roku.

– Uprzedzenia, które nie mają podstaw w faktach, pobudzają ludzkie emocje, są instrumentem niestety politycznym, po to, żeby gromadzić takich ludzi wokół siebie i mówić im „ja was obronię przed tą hordą, która wam zagraża” – uważa członkini zarządu województwa wielkopolskiego Katarzyna Kretkowska, której centra integracji uchodźców podlegają.

Nie ma wątpliwości, że temat centrów integracji cudzoziemców jest wykorzystywany przez prawą stronę sceny politycznej dla zbitcia kapitału. Pierwsze straszenie uchodźcami pojawiło się na kilka miesięcy przed wyborami prezydenckimi. Wtedy zarówno politycy Konfederacji, jak i kandydat PiS Karol Nawrocki (dziś prezydent elekt) dezinformowali swoich wybor-

ców, strasząc. „Podczas gdy wy, drodzy państwo, czekacie na pomoc państwa polskiego po tej strasznej powodzi, to nasze państwo buduje centra integracji dla imigrantów” – mówił Nawrocki już na spotkaniu z wyborcami 2 lutego 2025 roku w Prudniku.

Dziś niechęć do cudzoziemców przerodziła się w nienawiść, która objawia się nie tylko działalnością Ruchu Obrony Granicy Roberta Bąkiewicza i posła Suw-Pol Dariusza Mateckiego, ale także atakami na osoby o innym kolorze skóry.

Same centra także padają ofiarą dezinformacji. Informacje z ich stron są wykorzystywane do siania fake newsów, np. o tym, że w małych gminach mają powstać ośrodki dla nielegalnych uchodźców. Dementują to samorządowcy. Dementuje dyrekcja centrów.

– Ale to często na nic. Bo osoby, które takie fake newsy podają dalej, to często lokalni politycy, którzy chcą coś na tym ugrać, a nie dowiedzieć się prawdy – mówi Grygiel.

Centra miały powstawać, ale inne województwa boją się protestów

Od kilku miesięcy połowa pracowników centrów walczy z dezinformacją. Wszelkie sygnały zgłasza do NASK (Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej).

Kretkowska przyznaje, że dezinformacja związana z działalnością centrów sprawia, że inne województwa, gdzie podobne centra miały powstać, nie decydują się na ich uruchomienie.

– Nawet tam, gdzie marszałkami są osoby z koalicji rządzącej. Stwierdzili, że ich nie chcą, bo się boją reakcji społecznej. To smutne, bo centra – co pokazuje Wielkopolska – są potrzebne i powinny działać we wszystkich 16 województwach – mówi polityczka lewicy.

Dodaje, że w Wielkopolsce – także dzięki działaniu centrów – nie ma powodu do niepokoju z powodu obecności cudzoziemców. – Są nam, nie tylko jako pracodawcom, potrzebni. Co zresztą pokazują twarde dane: cudzoziemcy płacą 5 razy tyle podatków, ile pobierają w świadczeniach społecznych.

Samorząd województwa wielkopolskiego chce walczyć z dezinformacją i szerzyć prawdziwe informacje o centrach integracji cudzoziemców. – A także mówić o samych cudzoziemcach, o tym, jak bardzo ich potrzebujemy – mówi Kretkowska.

Niedługo ma się rozpocząć kampania społeczna, informacyjna na ten temat. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388198

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 70/2025/N o I przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony lokalu użytkowego nr 1U położonego w Prudniku, przy ul. Piastowskiej 47, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego. Lokal użytkowy o powierzchni 9,70 m². Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 220,00 zł. Wysokość wadium i termin wpłaty: 660,00 zł do 14.08.2025 r. Termin i miejsce przetargu: **21.08.2025 r., godz. 12:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **31.07.2025 r.** do **21.08.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388894

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 124 oraz art. 124a w związku z art. 113 ust. 5, 7 art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024, poz. 1145 ze zm.),

Starosta Płocki

podaje do publicznej wiadomości informację o **zamiarze** wszczęcia postępowania administracyjnego dotyczącego wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 539 o pow. 1,99 ha położona w obrębie ewidencyjnym Bielsk, gm. Bielsk w związku z realizacją inwestycji polegającej na budowie kanalizacji deszczowej w ramach przebudowy ulicy Medycznej w Bielsku, gm. Bielsk

W związku z powyższym jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie.

Zgłoszenia można dokonać na adres Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59 lub osobiście w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388980

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku Wydział XII Cywilny pod sygnaturą akt XII Ns 555/23 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej nieruchomości przy ul. Mariackiej 40/41 w Gdańsku o stwierdzenie nabycia spadku po **Wiesławie Józefie Gizowskim**, synu Romana i Weroniki, zmarłym w dniu 10 września 2015 roku w Gdańsku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku. Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wyzwa wszystkie osoby, które należą do kręgu spadkobierców ustawowych po Wiesławie Józefie Gizowskim, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Rekrutacja na studia

Polskie uczelnie bez studentów z zagranicy?

Specustawa wizowa miała uporządkować rekrutację cudzoziemców na polskie uczelnie. Na razie ją zablokowała.

Alicja Gardulska

Historia się powtarza. Po raz kolejny rząd funduje uczelniom rekrutacyjny paraliż.

Cudzoziemcy, którzy chcą studiować w Polsce, muszą się teraz wykazać znajomością języka wykładowego na poziomie co najmniej B2. Ale resorty nauki i spraw zagranicznych nie mogą się dogadać, jak to weryfikować. Niektóre uczelnie wstrzymują więc przyjęcia, trzymając kandydatów w zawieszaniu. Inne działają tak jak wcześniej. – Takiego chaosu jeszcze nie widziałam – słyszę od doświadczonej rekruterki z jednej z dużych uczelni publicznych.

Rząd bierze się do „pralni wizowych”, MSZ robi porządek

Zasady rekrutacji dla cudzoziemców ułożyło na nowo Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

To pokłosie afery wizowej, której jeden z wątków prowadził właśnie na uczelnie. Konsulowie opowiadali posłom z komisji śledczej o prywatnych szkołach, które zrobiły sobie z cudzoziemców „znakomite źródło zarobku”. Według rządowego audytu obcokrajowcy „nadużywali zbyt łatwej rekrutacji na studia w Polsce”, by podjąć pracę w strefie Schengen.

Najwyższa Izba Kontroli pisała o „licznych błędach i brakach w systemie informatycznym MSZ”, które nie pozwoliły kontrolerom sprawdzić prawidłowości udzielenia 17 tys. z ponad 100 tys. wydanych w latach 2020-23 wiz studenckich.

Do dziś nie wiadomo, ile osób dostało wizę i nie pojawiło się na uczelni.

Ale rząd ustawił kurs. Premier Donald Tusk mówił o „pseudouczelniach” i „pralniach wizowych”. A MSZ wziął się do porządków.

Choć jasne było, że zawiniły niektóre, głównie niepubliczne uczelnie, zasady gry zmieniono nagle, radykalnie i dla wszystkich.

W ub. roku na finiszu rekrutacji konsulowie dostali wytyczne, które zastrzyły zasady ubiegania się o wizy dla studentów spoza obszaru OECD. Dla wielu szansę na załatwienie formalności przed rozpoczęciem roku akademickiego, na który zostali przyjęci, spadły niemal do zera.

Jednocześnie trwały prace nad zmianami w prawie, które miały uporządkować sytuację. Specustawę wizową Sejm przyjął w kwietniu.

Rekrutacja dla cudzoziemców po nowemu

Nowe zasady obowiązują od 1 lipca tego roku. Wprowadziły m.in. limity przyjęć.



• 31 maja 2012 r. Dzień Królestwa Arabii Saudyjskiej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, który zorganizowano, by integrować polskich i arabskich studentów

FOT. PRZEMYSEAW
SKRZYDŁO / AGENCIA
WYBORCZA.PL

Teraz liczba studentów cudzoziemców nie może przekroczyć 50 proc. ogólnej liczby studentów danej uczelni.

Cudzoziemcy przyjęci na studia oraz do szkół doktorskich w Polsce trafiają do specjalnego wykazu. Znajdą się w nim m.in. informacje o ślubowaniu i skreśleniu z listy studentów. Do systemu będą mieli dostęp nie tylko konsulowie, ale też urzędy wojewódzkie.

Ale co najważniejsze, zmieniła się sama rekrutacja. W największym stopniu dla kandydatów, którzy nie mogą się pochwalić szkolnym świadectwem z państw UE i OECD. Ani też z Ukrainy i Chin, z którymi Polska ma podpisane umowy. To, jak szacuje MSZ, około 30 proc. wszystkich zagranicznych kandydatów na polskie uczelnie. Czyli np. tych z: Białorusi, Indii, Algierii, Kataru czy Tunezji.

By dostać się na studia w Polsce, muszą na etapie rekrutacji przedłożyć poświadczony w Polsce świadectwo ukończenia szkoły średniej.

A także zdać zorganizowany przez uczelnię egzamin wstępny, który sprawdzi, czy mają wiedzę potrzebną do podjęcia studiów na danym kierunku.

Ustawa wprowadza też obowiązek znajomości języka wykładowego (najczęściej polskiego lub angielskiego) na poziomie B2.

Ten obowiązek nie obejmuje tylko obywateli UE. A zatem podlegają mu także np. Ukraińcy.

A to sprawia, że siła oddziaływania nowych przepisów robi się całkiem poważna. Ukraińcy stanowią bowiem po-

lowę wszystkich zagranicznych studentów w Polsce.

KRASP o paraliżu rekrutacji i niepewności prawnej kandydatów

Problem w tym, że nie wiadomo, jak kandydat ma udokumentować wymaganą znajomość języka wykładowego. Nadal nie ma rozporządzenia w tej sprawie. Wszystko dlatego, że ministerstwo nauki pokłóciło się z resortem spraw zagranicznych o to, co ma się w nim znaleźć.

„Brak tego aktu wykonawczego powoduje paraliż procesu rekrutacji oraz niepewność prawną po stronie kandydatów i uczelni w zakresie akceptowanych form potwierdzenia kompetencji językowych” – piszą rektorzy z Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) w apelu do obu resortów o „pilne wypracowanie wspólnego stanowiska”.

Czasu, by się dogadać, było sporo – projekt był gotowy w połowie maja. Prace nad nim wydłużały się w nieskończoność. Jeszcze na początku lipca ministerstwo nauki tłumaczyło, że to przez dużą liczbę uwag zgłoszonych na etapie konsultacji. 8 lipca, podczas branżowej konferencji „Study in Poland” w Warszawie, ministerialni urzędnicy zapewniali, że rozporządzenie zostanie opublikowane przed 18 lipca. I nie będzie w nim rewolucyjnych zmian w stosunku do znanego wszystkim projektu.

Nic z tego. 24 lipca Ministerstwo Nauki w kilku lakonicznych zdaniach poinformowało na swojej stronie, że roz-

porządzeniem zajmie się jeszcze Komitet Stały Rady Ministrów, czyli swego rodzaju przedsionek rządu. Okazało się, że projekt zatrzymało MSZ, bo MNiSW nie przyjęło jego uwag.

Resorty prężą muskuły, uczelnie trwają w próżni

Poszło o to, czy uczelnie mogą same sprawdzać znajomość języka wykładowego kandydatów na studia. Według ministra nauki – tak. Do katalogu dokumentów wpisał więc zaświadczenia wydawane przez uczelnię po przeprowadzeniu egzaminu z wymaganego języka. Według ministra spraw zagranicznych – nie. Bo to otwiera pole do nadużyć.

„Uczelnia zainteresowana przyjęciem cudzoziemca w poczet studentów może równolegle dokonać oceny znajomości języka wykładowego tego cudzoziemca, wydając stosowne zaświadczenie na potrzeby prowadzonej przez siebie rekrutacji, co mija się z założeniem obiektywizacji procesu rekrutacji” – czytamy w stanowisku MSZ. I dalej: „Takie ukształtowanie listy dokumentów poświadczających sprzyja powstaniu pola do nadużyć w postaci wykształcenia i utrwalenia ścieżki uproszczonego pozyskiwania dokumentów poświadczających znajomość języka przez zainteresowanych przyjęciem cudzoziemskich studentów uczelni”.

Ministerstwo Nauki argumentowało w odpowiedzi, że uczelnie od wielu lat prowadzą szkoły językowe i prowadzą egzaminy na potrzeby rekrutacji na studia. Nie można z góry zarzucać im nieuczciwości.

Rekrutacja na studia

A resort może przecież w razie czego dyscyplinować te, które działałyby nierzetelnie. Poza tym uczelnie – według nowych przepisów – mają przeprowadzać też egzaminy wstępne z wiedzy ogólnej kandydatów cudzoziemców, co nie budzi przecież wątpliwości MSZ.

Publiczna wymiana pism w tej sprawie trwała od połowy czerwca. W tym czasie wiceministra spraw zagranicznych Henryka Mościcka-Dendys dwukrotnie zaznaczała, że zdania w tej sprawie nie zmieni. Uparł się także minister nauki Marcin Kulasek. I tak, zamiast rozwiązać sprawę, oba resorty przeżyły muskuły.

Efekt? – Takiego chaosu prawnego jeszcze nie było – słyszę na uczelniach.

Ministerstwo Nauki: Nic dziś nie wiąże uczelni w zakresie weryfikacji języków

– Nowe przepisy mówią, że właściwie każdy kandydat spoza UE i Wielkiej Brytanii musi przejść weryfikację językową. Ale nadal nie mówią, na jakiej podstawie. Część uczelni w ciemno przeprowadziła egzaminy językowe. Część wstrzymała rekrutację – przyjęła dokumenty, ale nie przyjmuje na studia. Trwamy w próżni – mówi Radosław Stanczewski, koordynator sekcji ds. umiędzynarodowienia Forum Administracji Akademickiej. Przypomina, że bez zaświadczenia o przyjęciu na studia obcokrajowcy nie mogą złożyć wniosku o wizę studencką.

– Mamy osoby, które zdały nasze wewnętrzne egzaminy i z języka polskiego, i angielskiego na poziomie B2, ale nie wydajemy im decyzji o przyjęciu na studia. Boimy się, że prawo zadziała wstecz i okaże się, że przyjęliśmy ich nielegalnie – mówi „Wyborczej” ekspertka od rekrutacji cudzoziemców na jednej z dużych, prestiżowych uczelni.

– Ta sytuacja stawia nas w złym świetle w środowisku międzynarodowym. Osoby, które ubiegają się o przyjęcie na studia, nie wiedzą, w jaki sposób mają potwierdzić kompetencje językowe. My też tego nie wiemy, gdyż wciąż nie mamy odpowiednich regulacji w tej kwestii – mówi prof. Marek Pawelczyk, rektor Politechniki Śląskiej, przewodniczący Komisji ds. Współpracy Międzynarodowej KRASP.

Ministerstwo Nauki ma jasne stanowisko – skoro nie ma nowych przepisów, uczelnia ma się stosować do obowiązujących, a te nie określają, jak weryfikować znajomość języka. W odpowiedzi dla „Wyborczej” biuro prasowe resortu pisze: „W sytuacji braku przepisów wykonawczych obowiązkiem uczelni jest dokonywanie wobec cudzoziemców niebędących obywatelami UE weryfikacji znajomości języka, w którym odbywa się kształcenie na studiach na określonym kierunku, poziomie i profilu, na ustalonym przez tę uczelnię poziomie biegłości językowej, nie niższym niż B2. Ustawa nie określa rodzaju dokumentów, które ten poziom poświadczają, a więc nie wiąże uczelni w tym zakresie”.

Konsulowie stosują nowe przepisy nawet wobec starych studentów

Tyle że konsulowie mają najwyraźniej inne zdanie. Co z tego, że kandydat zdał egzamin językowy na uczelni – jak sugeruje MNiSW – skoro i tak może nie dostać wizy od podległego MSZ konsula?

„Niepokój wzbudza brak jasnych zasad traktowania kandydatów przyjętych na studia w procedurach wizowych” – pisze KRASP. I dodaje: „Obserwujemy w praktyce konsularnej przypadki, w których kandydaci przyjęci przed 1 lipca 2025 r. traktowani są tak, jakby podlegali nowym wymogom”.

Bolesnie się o tym przekonują studenci przyjęci na uczelnie, które przeprowadziły nabór w czerwcu (to m.in. Uniwersytet Jagielloński czy Politechnika Śląska). Ich wnioski wizowe są wstrzymywane albo odrzucane. Spotyka to także studentów przyjętych w poprzednich latach, którzy chcą wrócić do Polski po wakacjach.

– Odmowę dostał właśnie nasz student z Indii, który skończył drugi rok i pojechał do mamy na lato. Nie jest uciekinieciem do strefy Schengen, studiuje u nas po angielsku, zdał wszystkie egzaminy i ma zacząć w październiku trzeci rok. Żądają od niego aktualnego certyfikatu z języka angielskiego na poziomie B2. Ten, który przedstawił podczas rekrutacji, był ważny dwa lata – opowiada jedna z rekrutek.

Nie tylko sprawy językowe stanowią problem.

Zdarza się, że konsulowie wymagają od każdego aplikującego o wizę poświadczenia świadectwa szkolnego wydanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej. Choć ta instytucja zajmuje się tym dopiero od 1 lipca tego roku (wcześniej było to w gestii kuratorów oświaty).

Kolejne osoby ustawiają się więc w kolejce. NAWA od początku miesiąca dostała już ponad 8 tys. wniosków. A ciągle nie zatrudniła nowych osób do obsługi tego zadania – czeka, aż Ministerstwo Finansów zaakceptuje „aktualizację jej planu finansowego”. Choć docelowo wydawaniem zaświadczeń ma się zajmować 31 osób, dziś robi to 13.

Zdarza się też, że konsulowie odmawiają wydania wizy, gdy świadectwo kandydata poświadczył kurator oświaty np. z Mazowsza, a kandydat dostał się na uczelnię w Krakowie. „Zwracamy uwagę, że często kandydaci składają dokumenty do więcej niż jednej uczelni w Polsce” – piszą rektorzy.

Radykalne przepisy wytną z polskich uczelni Białorusinów i Ukraińców

– Pieczolowicie budowane przez lata umiędzynarodowienie może lec w gruzach. Szacowaliśmy, że po wprowadzeniu nowych przepisów wizowych tegoroczna rekrutacja osób z zagranicy, z krajów, których one dotyczą, będzie nawet o połowę mniejsza. Ale teraz trudno powiedzieć, czy w ogóle zostanie przeprowadzona – mówi prof. Pawelczyk.

– Druga rekrutacja prowadzona w tak chaotyczny sposób to dla Polski wizerunkowe samobójstwo – dodaje Stanczewski.

Wątpliwości nie ma też szefowa KRASP, prof. Bogumiła Kaniewska: – Polska nie jest jedynym krajem, który zabiega o zagranicznych studentów. Jeśli będziemy im rzucać tyle kłód pod nogi, znajdą miejsce w innych europejskich krajach.

W minionym roku akademickim studiowało w Polsce 105 tys. cudzoziemców. Jeszcze dziesięć lat temu było ich nie-

całe 30 tys. Polska przez długie lata była pod tym względem na szarym końcu międzynarodowych zestawień. Dziś obcokrajowcy stanowią 8,3 proc. wszystkich studentów w kraju. Spadła za to nowa rekrutacja – na pierwszy rok studiów 2024/25 uczelnie przyjęły 4,5 tys. osób mniej niż rok wcześniej.

Rektorzy nie składają broni. Jak dowiadujemy się nieoficjalnie, w przyszłym tygodniu mają się spotkać z wicepremierem Sikorskim.

Na uczelniach słyszymy, że nowe zasady oznaczają wycięcie z polskich uczelni także Białorusinów i Ukraińców.

Jeśli nie będą mogli udowodnić, że mówią po polsku na wymaganym poziomie podczas egzaminu na uczelni, zostaną im właściwie dwie ścieżki. Ukończenie w Polsce dziewięciomiesięcznego kursu przygotowawczego do podjęcia nauki na studiach i zdobycie odpowiedniego zaświadczenia. Albo uzyskanie państwowego certyfikatu znajomości języka polskiego. Oba rozwiązania są czasochłonne i kosztowne.

Kursy może organizować dziewięć ośrodków w Polsce, które mają akredytację NAWA. W 2024 r. wzięło w nich udział 314 cudzoziemców, głównie z Białorusi, Ukrainy, Mongolii i Kazachstanu.

By zdobyć państwowy certyfikat, trzeba zdać egzamin. Państwowa Komisja ds. Poświadczenia Znajomości Języka Polskiego jako Obcego wyznacza cztery terminy w roku. Za taki na poziomie B2 trzeba zapłacić 150 euro, kolejne 20 kosztuje wydanie certyfikatu. Ale na ten dokument czeka się osiem tygodni. Same ośrodki egzaminujące są dosyć oblegane, bo coraz częściej pracodawcy wymagają od obcokrajowców takiego poświadczenia na stanowiskach, w których kluczowe jest posługiwanie się naszym językiem.

We wtorek Ministerstwo Nauki zaproponowało kompromisowe rozwiązanie. Chce wypisać w rozporządzeniu nazwy uczelni, które miałyby prawo do egzaminowania cudzoziemców. To szkoły wyższe, które „prowadzą szkoły językowe, oferując kursy językowe oraz przeprowadzając egzaminy językowe na potrzeby rekrutacji na studia”. W sumie 103 z 266 wszystkich polskich uczelni.

O komentarz poprosiliśmy także MSZ, nie dostaliśmy odpowiedzi. ●

Nowe przepisy mogą wymieść z polskich uczelni studentów nie tylko z Białorusi, Indii czy Tunezji, ale także z Ukrainy

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388683

**PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

**informuje o III przetargach ustnych nieograniczonych
na sprzedaż nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Miasta Bydgoszczy,
położonych w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 176 i ul. Gdańskiej 178 w obrębie 171**

1. Oznaczenie nieruchomości:

- nieruchomość zabudowana, oznaczona nr 38 o powierzchni 0,0805 ha obr. 171, zapisana w księdze wieczystej kw nr BY1B/00032778/4, położona przy ul. Gdańskiej 176,
- nieruchomość niezabudowana, oznaczona nr 34 o powierzchni 0,0838 ha obr. 171, zapisana w księdze wieczystej kw nr BY1B/00015648/9, położona przy ul. Gdańskiej 178

2. Cena wywoławcza:
ul. Gdańska 176 - 765 000,00 PLN (zw. z VAT)
ul. Gdańska 178 – 855 000,00 PLN (+ obowiązujący podatek VAT)

3. Termin i miejsce przetargu: 7 października 2025 r. od godziny 11⁰⁰ w Urzędzie Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2, sala kochowskiego

4. Wysokość wadium:
ul. Gdańska 176 - 77 000,- zł (PLN), Termin wpłaty wadium: 30 września 2025 r.
ul. Gdańska 178 – 89 000,-zł (PLN), Termin wpłaty wadium: 30 września 2025 r.

5. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:

- na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
- na stronach internetowych:
 - <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości*),
 - <http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce *Miejskie działki*),

6. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58 59 484, w godzinach 8⁰⁰ -16⁰⁰ (pon. śr. czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388874

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r.w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r. poz.2213 tj.).

**Prezydent Miasta Konina
ogłasza
I przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Konina położonej w Koninie, obręb Przydziatki**

1.	Konin, obrub Przydziatki	95/30	0,2384 ha	KN1N/00013264/6	AG-1 – zabudowa związana z aktywizacją gospodarczą.	507.600,00 zł (netto)	101.520,00 zł
----	-----------------------------	-------	-----------	-----------------	---	--------------------------	---------------

Wartość prawa służebności gruntowej – 17.120,00 zł. (netto) plus podatek VAT wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Opis nieruchomości: Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w Koninie przy ulicy M. Dąbrowskiej. Teren jest dobrze zurbanizowany. Najbliższe sąsiedztwo działki stanowi Park Leśny, zabudowa usługowa i magazynowa oraz zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna. W bezpośrednim otoczeniu znajduje się Zajezdnia Autobusowa. Do działki zapewniony będzie dostęp do drogi publicznej poprzez obciążenie odpłatną służebnością gruntową przechodu i przejazdu części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Konina, obręb Przydziatki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 95/5 na rzecz każdorazowego właściciela nieruchomości położonej w Koninie obręb Przydziatki oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka 95/30. Obecnie działka jest przedmiotem dzierżawy do 31.10.2026 r.

Obciążenie nieruchomości: Przez działkę przebiega infrastruktura techniczna: przewody elektroenergetyczne niskiego napięcia, szafy elektroenergetyczne, przewody wodociągowe ogólne, przewody kanalizacyjne sanitarne wraz ze studzienkami.

1. Do wylicytowanej ceny nabycia zostanie doliczony należny podatek VAT wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

2. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium.

Wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości 20 % ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, **VeloBank S.A. nr 56 1560 0013 2015 2804 6127 0038** w takim terminie, by ww. kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **08.10.2025 roku**. Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomość (nr działki, obręb), której wadium dotyczy. W przypadku wygrania przetargu wadium zalicza się na poczet ceny. UWAGA, kasa Urzędu Miejskiego w Koninie nie przyjmuje wpłat z tytułu wadium.

3. **Termin i miejsce przetargu: 14 października 2025r./** wtorek /, godz. 11oo w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie /nr 300/, plac Wolności 1.

4. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, oraz strona: bipum.konin.eu - zakładka ogłoszenia i komunikaty i www.konin.pl – zakładka Nieruchomości Przetargi.

5. **Dane teledresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Urząd Miejski w Koninie, plac Wolności 1, Wydział Gospodarki Nieruchomościami /pokój nr 102/, tel. 63 24 01 235.

Prezydent Miasta Konina

Polskie zdrowie w Osace

Wiceministrowie zdrowia Urszula Demkow i Marek Kos polecili na Expo 2025 do Osaki w Japonii. Demkow po to, by powitać gości polskiego pawilonu po japońsku, a Kos – by „przedstawić niewątpliwy sukces polskiej prezydencji w Unii Europejskiej”.

Judyta Watola

Na stronie Expo.gov.pl można przeczytać, że trwająca od kwietnia do października Wystawa Światowa w Osace to „największe i najważniejsze wydarzenie gospodarczo-kulturalne na świecie”, w której uczestniczy 161 krajów i regionów oraz dziewięć organizacji międzynarodowych. Ma ją zwieńczyć ponad 28 mln osób.

– Zazwyczaj na takie wydarzenia, o ile gdzie ktoś z kierownictwa resortu, to jest to tylko jedna osoba – mówi nam pracownik Ministerstwa Zdrowia. Tym razem jednak była już minister Izabela Leszczyna zgodziła się na wyjazd dwóch osób ze ścisłego kierownictwa resortu: wiceminister Urszuli Demkow z Polski 2050 oraz wiceministra Marka Kosa z PSL.

Nagroda od minister Leszczyny za dobre sprawowanie

– Leszczyna traktowała takie wyjazdy jak nagrodę za dobre sprawowanie. Demkow pojechała, bo po pierwszych zatargach spokorniała. Kos był zaufanym. Dlatego nawet jak w „Wyborczej” ujawniliście, że sprawę jego szemranej habilitacji, jego pozycja przy niej w ogóle nie ucierpiała – mówi nam pracownik MZ.

Sprawę habilitacji Marka Kosa opisaliśmy w marcu. Od czasu swojego doktoratu ponad 20 lat temu nie miał żadnych publikacji naukowych w indeksowanych czasopismach.

Kiedy jednak w styczniu 2024 r. przyszedł do pracy w ministerstwie, jego kariera naukowa nagle rozkwitła i w ciągu kilku miesięcy opublikował 10 punktowanych prac, w tym cztery jako pierwszy autor.

Choć udowodniliśmy, że we wniosku habilitacyjnym Kos napisał nieprawdę, nie spotkał się z krytyką ani ze strony kolegów z partii, ani swojej szefowej Izabeli Leszczyny. Przeciwnie, pogratulowała mu przy współpracownikach.

Za to prof. Urszula Demkow podpadła ministrowi Leszczynie. Stało się to wiosną zeszłego roku, kiedy bez uzgodnienia z szefową resortu wiceminister z Polski 2050 powołała na nowego konsultanta krajowego w dziedzinie psychoterapii prof. Wiesława Cubalę z Gdańska. Według naszych informatorów Leszczyna „wpadła we wściekłość”. Zdecydowała, że wiceminister Demkow nie będzie już nadzorować prac departamentu kształcenia kadr, choć był to jedyny departament, jaki jej podlegał. Dyrektorkę departamentu zwolniono, a prof. Cubalę zaledwie po dwóch dniach na stanowisku konsultanta krajowego został z niego odwołany.

– To była nauczka, po której prof. Demkow już zawsze starała się być w dobrych relacjach z panią minister – zdradza inny pracownik resortu.

Dobre relacje owocowały m.in. wyjazdami. O tym do Japonii napisał np. Maksymilian Świniarski, który przed rokiem za aprobatą szefowej resortu zdrowia został prezesem Polfy Tarchomin.

Na profilu Świniarskiego oraz Polfy Tarchomin na platformie LinkedIn znaleźć można obszernie wpisy. „Gratulujemy twórcom, organizatorom i wszystkim zaangażowanym w powstanie Pawilonu Polski – było naprawdę fantastycznie!” – czytamy w entuzjastycznych wpisach na LinkedIn.

Uroczystość w polskim pawilonie z udziałem polskich wiceministrów zdrowia z okazji zakończenia polskiej prezydencji w Unii Europejskiej była „wzruszająca”, bo „nie można

• Polski pawilon na Expo 2025 w Osace

FOT. NANAKO SUDO / AP / EAST NEWS



było lepiej poruszyć rozwiązań, które przynoszą realne zmiany w dążeniu do poprawy dobrostanu pacjentów”.

Prezentacja Jurka Owsiaaka została „entuzjastycznie przyjęta przez zagranicznych gości”. Był też koncert w wykonaniu Lukas L.U.C. & Rebel Babel Orchestra.

„Dziękujemy Polsce na Expo oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu za możliwość uczestniczenia w tym wydarzeniu oraz bycia tu, na miejscu, w Japonii podczas uroczystości kończącej polską prezydencję” – napisała Polfa. I dodała jeszcze: „To było naprawdę wyjątkowe wydarzenie – pełne znaczących dyskusji, prawdziwego zaangażowania i wspólnego poczucia celu. Byliśmy naprawdę zjednoczeni”.

Szczególne podziękowania skierowano na LinkedIn do wszystkich prelegentów, wśród których wymieniono wiceprezesa PAIH Łukasza Gwiazdowskiego, ambasadora RP w Japonii Pawła Milewskiego, Petera Burke’a, ministra turystyki z Irlandii oraz właśnie Urszulę Demkow i Marka Kosa. Wpisy okraszono licznymi zdjęciami.

Urszula Demkow i Marek Kos w podróży

Zapytaliśmy, dlaczego do Osaki pojechało aż dwoje wiceministrów i trwała ich podróż?

„Ministrowie Izabela Leszczyna i podsekretarz Marek Kos otrzymali zaproszenie na EU-Japan Healthcare Conference, odbywające się w dniu 26 czerwca 2025 r. w Osace. Było to wydarzenie towarzyszące targom Japan Health organizowane przez PAIH, w ramach współpracy międzynarodowej. Wydarzenie miało na celu zaprezentowanie i omówienie najnowszych osiągnięć w nowoczesnej medycynie” – odpisało Biuro Komunikacji MZ.

Wiceminister Urszula Demkow pojechała więc w zastępstwie minister Leszczyny. Była w delegacji od 24 do 29 czerwca, a łączny koszt jej delegacji wyniósł 20 605 zł.

Do Japonii wyleciała wspólnie z Markiem Kosem, ale wiceminister z PSL był w delegacji o jeden dzień krócej. Jego wyjazd kosztował MZ tylko 11 658 zł.

Na pytanie, dlaczego w Osace było dwoje wiceministrów, nie otrzymaliśmy odpowiedzi wprost, ale zapytaliśmy także, o czym dokładnie mówili zgromadzonym na Expo. Tu ministerstwo się rozpisalo.

„Pan Minister Marek Kos przedstawił niewątpliwy sukces polskiej prezydencji, tj. przyjęcie przez państwa członkowskie UE wspólnego stanowiska w sprawie rewizji ustawodawstwa farmaceutycznego. Osiągnięcie tego celu ma poprawić dostępność kluczowych leków w UE, zwalczać niedobory leków oraz

Leszczyna traktowała takie wyjazdy jak nagrodę za dobre sprawowanie

PRACOWNIK MZ

wzmocnić międzynarodowe łańcuchy dostaw” – czytamy w odpowiedzi. Biuro Komunikacji nie wyjaśniło jednak, w jakim stopniu temat zainteresował gości Expo 2025.

Mowa powitalna po japońsku

Natomiast pani minister Urszula Demkow pojechała do Japonii, bo choć z zawodu jest lekarzką, „mówi po japońsku i specjalizuje się w kulturze japońskiej, co ułatwia kontakty w Japonii, zwłaszcza na wysokim szczeblu, które podlegają odmiennym zasadom”. Dzięki jej obecności „mowa powitalna, jak i rozmowy merytoryczne odbywały się w języku japońskim”, a „pani minister Urszula Demkow zabrała głos nt. istotnej roli innowacyjnych technologii zarówno w medycynie, jak i farmacji, które mogą przyczynić się do poprawy jakości, dostępności i bezpieczeństwa opieki zdrowotnej”.

Pani Minister mówiła także o dostępie do leków i bezpieczeństwie łańcuchów dostaw, czyli na temat bliższy Kosowi, bo to on w resorcie odpowiada za politykę lekową. Demkow spo-

tkła się też z ambasadorami RP i UE w Japonii, z którymi „rozmawiała na temat możliwości współpracy i wymiany doświadczeń w zakresie organizacji systemu ochrony zdrowia”. No i jeszcze ministerstwo zaznaczyło, że „podczas pobytu nawiązano kontakty z polskim naukowcem prowadzącym duże laboratorium w Europie”, ale nie sprecyzowało, o kogo konkretnie chodzi.

„Delegacja nie miała osób towarzyszących, ograniczała się wyłącznie do dwóch osób” – podkreśliło biuro komunikacji MZ „Wyborczej”.

Wyjaśniło także, że „różnica dot. kosztów podróży ministrów do Japonii wynika z długości pobytu, ceny biletów w momencie zakupu (korzystniejszej w przypadku podróży ministra Kosa, bo cena spadła w ostatniej chwili przed zakupem) i klasy podróży (biznes-biznes oraz biznes-ekonomiczna)”. „Jednocześnie informujemy, że ministrowie realizowali ten sam program merytoryczny pobytu” – dodało. Nie wyjaśniło jednak, dlaczego ten sam program nie oznaczał wspólnego powrotu.

O wyjazd zapytaliśmy także wiceminister Urszulę Demkow. „Bardzo proszę nie traktować tego jako wycieczki. To dla mnie było wielkie wyzwanie zdrowotne ze względu na mój stan zdrowia oraz względnie krótki pobyt. Przy tak długiej podróży, znacznej różnicy czasu oraz bardzo wysokich temperaturach w Japonii ten pobyt był naprawdę trudny, ale myślę, że efekty były znaczące, jeśli chodzi o promocję Polski” – odpisała. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34388881

Z głębokim bólem i żalem żegnamy
naszą ukochaną Siostrę, Szwagierkę i Ciocię,



**Joannę
Dormaier-Nieścierowicz**

Pogrzeb odbędzie się 4 sierpnia 2025 roku o godzinie 11.00
na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu,
Dom Pogrzebowy Cmentarna 12.

Pograżona w smutku

Rodzina

Rząd szykuje się na prezydenturę Karola Nawrockiego

Pakiet praworządnościowy i związki partnerskie
– to, według polityków koalicji rządzącej, ustawy, które miałyby dostać wkrótce na biurko nowy prezydent.

Iwona Szpala

Karol Nawrocki wchodzi do Pałacu z hasłem aktywnej prezydentury. Urząd obejmie w przyszłą środę. Według zapowiedzi – będą prezydenckie projekty ustaw, m.in. o kwocie wolnej od podatku, czyli niespełnionej obietnicy kampanijnej KO.

Nawrocki planuje też referendum w sprawie wymiaru sprawiedliwości, jeśli nie uda się uzyskać na tym polu kompromisu politycznego i partyjnego w ciągu trzech miesięcy od zaprzysiężenia. Przyszły prezydent mówił o tym wprost w kampanii. Sytuację opisał jako „skomplikowaną i napiętą”. Wskazywał jednak, gdzie w tej kwestii ulokowane są jego sympatie. Neosędziów nazwał „sędziami wskazanymi przez demokratycznego prezydenta Andrzeja Dudę” i dodawał, że ich status jest podważany, zaś orzekać mogą „sędziowie wskazani przez komunistów jeszcze przed 1989 rokiem”.

Tusk z „doświadczeniem w zapasach”

Będą ustawy praworządnościowe i to jako pierwsze – mówi rządowy polityk lewicy. – Kilka projektów. – Jakich? – pytamy. – Szczegóły w odpowiednim czasie – odpowiada. – Rząd po prostu pracuje – dodaje inny nasz rozmówca, polityk PSL. – Chyba wszyscy czują, że w sprawie praworządności jesteśmy w pewnym pacie, wszyscy są tym zmęczeni. Wszyscy wiedzą, że musi dojść do przesilenia. Od polityków koalicji słyszymy: rozmowy – owszem, ale na pewno

nic wbrew praworządności. Nasi rozmówcy nie mówią tego wprost, jednak decyzja Tuska o postawieniu na czele ministerstwa sprawiedliwości Waldemara Żurka nie zapowiada szukania kompromisu. To były sędzia, który w KO nazywany jest „niezlomnym”, człowiek latami szykanowany przez poprzednią ekipę, który swoich praw dochodził nawet w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. Zwolennik rozliczeń sędziów, którzy współpracowali z PiS przy demontażu państwa prawa.

Waldemar Żurek nie uznaje neosędziów. To może być zapowiedź zasadniczego kursu wobec Pałacu Prezydenckiego. – Nie chodzi tu o jakieś atakowanie Nawrockiego, ale o stawianie jasnych granic. We wszystkim. Premier już kilka razy podkreślał, że prezydent ma tyle władzy ile daje mu konstytucja – komentuje nasz rozmówca z KO. Tusk powtórzył to na ostatnim spotkaniu z wyborcami. – Prezydent ma swoje miejsce. Dopóki jestem premierem, będzie miał tyle do powiedzenia na ile pozwala mu konstytucja. W tych zapasach mam doświadczenie – rzucił w Pabianicach.

– Nie wiemy jak rozwinie się sytuacja w sprawie praworządności. Może należałoby dać lekki kredyt Nawrockiemu? Tym bardziej, że też zauważa problem, może wszystkich pozytywnie zaskoczy? – zastanawia się nasz rozmówca z PSL.

„Metoda małych kroków”

Koalicja przymierza się ponownie do ustaw światopoglądowych. Chodzi o związki partnerskie i aborcję, dwie kampanijne



• Karol Nawrocki FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Koalicja przymierza się ponownie do ustaw światopoglądowych. Chodzi o związki partnerskie i aborcję

obietnice KO, które poległy przez brak porozumienia w ekipie rządzącej. – Władysław Kosiniak-Kamysz chce to wreszcie załatwić, rozbroić, pokazać, że słowa Tuska o zakończeniu koalicyjnych kłótni to nie slogan. Pójście dalej z tymi ustawami to także pokazanie sprawczości po naszej stronie – przekonuje jeden z ludowców. W przeszłości to właśnie PSL zaablokował ustawę szykowaną miesiącami przez lewicową minister ds. równości Katarzynę Kotulę. Ludowcy uważali, że jej projekt jest zbyt progresywny.

– To będą rozmowy bilateralne – wyjaśnia polityk lewicy. – Nie wiemy co dokładnie ma nam do za-

proponowania PSL, bo był sygnał, ale nie doszło jeszcze do spotkania.

– Pomijając brak dyscypliny w naszym klubie, kluczowe jest, by projekt skonstruować tak, by Nawrocki go podpisał. Kilka lat temu Andrzej Duda deklarował, że jest gotowy na ustawę o statusie osoby najbliższej – przypomina nasz rozmówca z PSL. Duda dopuszczał wtedy wspólne rozliczenia podatków, dziedziczenie, dostęp do informacji medycznej, opiekę zdrowotną.

– Przyjmijmy metodę małych kroków. Tak, by Nawrocki nie mógł odmówić i nie miał też okazji do zbijania kapitału politycznego dla prawej strony. Grajmy sprytem, a nie ideologią. Byśmy byli skuteczni, przerzucali piłkę do Pałacu Prezydenckiego i mówili: sprawdzam – przekonuje polityk ludowców. I dodaje, że rozmowy z lewicą są kwestią najbliższych dni.

Aborcja? Ludowcy myślą o referendum

Drugim tematem jest aborcja. Po głośnym sporze przy okazji kampanii samorządowej, sprawa zesza-

ła na dalszy plan, praktycznie stanęły prace w komisji, powołanej do przygotowania projektu ustawy. Aborcja to także problem, który najsilniej dzieli lewicę i ludowców. – I o tym też chcemy rozmawiać – mówi polityk PSL. Przekonuje, że po przegranych przez Rafała Trzaskowskiego wyborach nie ma szans na liberalizację, czyli prawo do aborcji do 12 tygodnia. – Znowu będziemy chcieli zaproponować mały krok – powrót do kompromisu z 1993 r. Chcemy rozmawiać o aborcyjnym referendum, które postawiłoby Nawrockiego w bardzo mało komfortowej sytuacji – przekonuje.

– Nic pani nie powiem, bo PSL jeszcze nie usiadł do żadnych rozmów. A jestem lekko sceptyczny, bo to nie pierwsza propozycja takiego spotkania ze strony kolegów. Wcześniej też chcieli, ale nic z tego nie wyszło, więc zobaczymy – odpowiada ważny polityk lewicy. Z aborcją może być problem. Karol Nawrocki pytany w kampanii powrót do zapisów z 1993 r. – odrzucił takie rozwiązanie.

– Nie podpisałbym ustawy o powrocie do kompromisu aborcyjnego. Nie mógłbym pozwolić na to – jako przyszły prezydent – aby aborcji były poddawane dzieci z zespołem Downa – wyjaśniał w styczniu w Polsce.

Pakiet praworządnościowy i związki partnerskie to część dłuższej listy ustaw, którą Nawrockiemu chcą przedstawić do podpisu rządzący. Na początek będzie się musiał zmierzyć z ustawą wiatrakową (przeciw zapisom jest prawica), której częścią są przepisy o zamrożeniu cen energii do końca roku.

– Ciekawe co zrobi Nawrocki, bo chyba się nie sprzeciwi mrożeniu cen, tym bardziej, że obiecywał to w kampanii – komentuje rządowy polityk koalicji. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386403

Tatry mountain resorts, a.s.
Demänovská Dolina 72,
031 01 Liptovský Mikuláš,
REGON: 31 560 636
zgodnie z ustawą nr 566/2001 Dz.U.
Republiki Słowackiej
o papierach wartościowych
i usługach inwestycyjnych z późniejszymi
zmianami informuje, że
półroczne sprawozdanie finansowe
od 1.11.2024 do 30.04.2025
spółki Tatry mountain resorts, a.s.
oraz spółek zależnych
od 31.07.2025 jest dostępne bezpłatnie
w formie elektronicznej
na stronie internetowej www.tmr.sk

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388878

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Piast” we Wrocławiu
54-130 Wrocław, ul. Bulwar Ikara 10B, tel. 71 32 57 201
ogłasza przetarg nieograniczony
na wykonanie konserwacji, przeglądów technicznych, bieżących napraw oraz usług
pogotowia dźwigowego 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, dla 207 urządzeń
dźwigowych (wind osobowych i osobowo-towarowych) w zasobach SM Piast
we Wrocławiu.
Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia (SIWZ) można uzyskać na stronie
internetowej Spółdzielni: <https://smpiast.com.pl/?p=3178>
Wadium wynosi 25 000,00 zł.
Zainteresowanych wykonawców prosimy o przesłanie ofert drogą pocztową
lub złożenie ich w Sekretariacie siedziby Zarządu Spółdzielni przy Bulwarze Ikara 10B,
pok. 103.
Termin składania ofert upływa 18.08.2025 r. o godz. 15:00
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 19.08.2025 r. w siedzibie Zarządu Spółdzielni
przy Bulwarze Ikara 10B o godz. 10:00.
Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub rezygnacji z rozpatry-
wania ofert bez podania przyczyny.

34389118

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388199

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na najem
lokalu użytkowych będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

W dniu 21.08.2025 r. o godz. 10:00 odbędą się drugie przetargi
na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m ²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Kłodzko ul. Łukasieńskiego 2-10, lokal użytkowy nr 1 (brama nr 2)	84,75	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	1 200,00 zł	3 600,00 zł
2.	Kłodzko ul. Łukasieńskiego 2-10, lokal użytkowy nr 4 (brama nr 8)	228,43		3 200,00 zł	9 600,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **14 sierpnia 2025 r.**
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **31.07.2025 r. do 21.08.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl
Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

ONZ: W Strefie Gazy mamy katastrofę epickich rozmiarów

Eksperci ONZ potwierdzają: W Strefie Gazy rozgrywa się najgorszy scenariusz – to już nie niedożywienie, ale głód.

Marta Urzędowska

Poprzednie ostrzeżenie opublikowano w maju. IPC (zintegrowana klasyfikacja fazy bezpieczeństwa żywnościowego), czyli inicjatywa ONZ monitorująca niedożywienie na świecie, alarmowała, że mieszkańcom Strefy Gazy łada moment grozi głód. Do klęski miało dojść, jeśli Izrael nie skończy z blokowaniem pomocy i nasili działania wojenne. „W takim przypadku zdecydowana większość ludzi w Strefie Gazy nie będzie miała dostępu do jedzenia, wody, schronienia i leków” – alarmowali niezależni eksperci z IPC.

W Gazie przekroczono progi klęski głodu

Dziś autorzy zestawienia przyznają, że ich przewidywana właśnie się spełniły.

„W Strefie Gazy rozgrywa się najgorszy możliwy scenariusz – klęska głodu” – brzmi wtorkowe oświadczenie inicjatywy.

Eksperci wyjaśniają, że rośnie liczba powodów, że w palestyńskiej enklawie trwa wielka klęska głodu, niedożywienia i chorób, a liczba osób umierających z powodów związanych z brakiem żywności, rośnie. „Ostatnie dane wskazują, że – jeśli chodzi o konsumpcję żywności, na większości terenów Strefy Gazy osiągnięte zostały progi klęski głodu, a w mieście Gaza – próg ostrego niedożywienia” – czytamy w oświadczeniu IPC.

Autorzy alarmują, że w ostatnich tygodniach dostęp do jedzenia w enklawie „stał się alarmująco chaotyczny i skrajnie niebezpieczny”. Dodają, że poziom niedożywienia gwałtownie wzrósł w pierwszej połowie lipca. Wyliczają, że od kwietnia do połowy lipca 20 tys. dzieci zostało przyjętych do szpitali z powodu ostrego niedożywienia. Miejscowe placówki medyczne alarmują, że gwałtownie rośnie liczba dzieci umierających z głodu – od 17 lipca zmarło już co najmniej 16 dzieci poniżej piątego roku życia.

Jednocześnie IPC podkreśla, że ich oświadczenie to alarm, a nie formalnie ogłoszenie w Gazie klęski głodu – do tego konieczna jest szczegółowa analiza przeprowadzona na miejscu, co w warunkach wojny pozostaje niemożliwe.

Żeby formalnie można było ogłosić klęskę głodu, co najmniej 20 proc. gospodarstw domowych w Strefie Gazy musi znaleźć się w tzw. fazie 5 (katastrofy) – co oznacza, że doświadczają skrajnego braku jedzenia, głodu i wyczerpania wszelkich strategii radzenia sobie z tym. Jednocześnie co najmniej 30 proc. dzieci musi cierpieć z powodu ostrego niedożywienia.

Mieszkańcy Gazy głodują, bo na miejscu od blisko dwóch lat trwa wojna. Rozpoczął ją Hamas, który jesienią 2023 r. zaatakował Izrael, zabijając 1,2 tys. osób, a 250 porwijąc do Gazy. W odpowiedzi izraelska armia prowadzi na miejscu działania wojenne, w których – jak ogłosiło we wtorek miejscowe ministerstwo zdrowia, powiązane z Hamasem – zginęło już ponad 60 tys. osób.

Dlaczego sytuacja jest tak dramatyczna?

Alarm IPC to żaden wyjątek. W ostatnich dniach kolejne agendy ONZ i organizacje pomocowe powtarzają, że w Strefie Gazy ludzie masowo głodują. Tylko w lipcu z głodu zmarły 63 osoby, w sumie już ponad 130,



• 24 lipca 2025 r., Gaza. Palestynka Samah Matar trzyma na rękach swojego niedożywionego syna Ameera, cierpiącego na mózgowie porażenie dziecięce

FOT. REUTERS / MAHMOUD ISSA

przy czym większość ofiar to dzieci. Światowe media pokazują dramatyczne zdjęcia i nagrania skrajnie wychudzonych maluchów.

Nie bez powodu sytuacja zrobiła się tak dramatyczna właśnie teraz. Od początku wojny Izrael mocno ograniczał dostarczanie na miejsce pomocy humanitarnej, a eksperci od pomagania alarmowali, że do Gazy dociera ułamek tego, co przywożono przed walkami. Apele organizacji pomocowych wskazywały jednak, że Palestyńczykom grozi niedożywienie, a nie klęska głodu.

W ostatnich miesiącach sytuacja bardzo się zmieniła – po tym, jak w marcu skończył się ostatni, dwumiesięczny rozejm, Izraelczycy całkowicie odcięli zamieszkaną przez 2 mln ludzi enklawę od dostaw jedzenia, wody i leków. Izraelskie władze przekonywały, że to konieczne, by zmusić Hamas do zwolnienia pozostałych zakładników, których kilkudziesięciu nadal pozostaje w niewoli.

Kiedy oburzenie świata zaczęło narastać, Izraelczycy pod koniec maja złuzowali blokadę. Tyle, że nie wpuszcili ponownie ciężarówek ONZ, a zaczęli pomagać na własną rękę, tłumacząc, że inaczej pomoc rozkrada Hamas. Powstała szemrana organizacja Gaza Humanitarian Foundation, która zajmuje się dystrybucją pomocy pochodzącej już nie od dużych międzynarodowych organizacji, ale od prywatnych, w większości amerykańskich donorów. W dodatku na miejscu jej rozdawania pilnują prywatne firmy ochroniarskie z USA i izraelska armia.

Specjaliści od początku ostrzegali, że taka forma pomagania to zły pomysł – jest niezgodna z międzynarodowymi standardami, zmilitaryzowana, nie jest świadczona bezstronnie, a do tego pozostaje nieskuteczna i niebezpieczna. Ponieważ zamiast setek ośro-

ków ONZ powstały cztery duże centra, głodni Palestyńczycy muszą iść daleko przez pograżony w wojnie kraj, żeby dostać paczkę z pomocą. Do tego pod nielicznymi ośrodkami gromadzą się ogromne tłumy.

Bywa, że izraelska armia otwiera ogień, jak przekonuje, by zapanować nad tą ludzką masą i wyłącznie w celach ostrzegawczych, jednak w pobliżu ośrodków zginęło już ponad tysiąc czekających na jedzenie Palestyńczyków.

Izrael pod międzynarodową presją

Doniesienia IPC komentuje w Nowym Jorku sekretarz generalny ONZ.

„Potwierdza się to, czego się obawialiśmy. Palestyńczycy w Gazie mierzą się z katastrofą humanitarną epickich rozmiarów. To nie już nie jest ostrzeżenie, to rzeczywistość, która rozgrywa się na naszych oczach, fakty, którym nie można zaprzeczać” – przekonuje w oświadczeniu Antonio Guterres.

Zaprzeczają Izraelczycy – powtarzają, że w Gazie nie ma głodu, a za kłopoty mieszkańców odpowiada nie izraelska blokada, ale Hamas. Co nie znaczy, że Izraelczycy pozostają odporni na międzynarodową krytykę – w ostatnich dniach ogłosili, że wpuszczą do enklawy więcej jedzenia. W tym celu codziennie wpuszczają na miejsce ciężarówki z pomocą ONZ – choć nie podają ile.

Do tego pomoc ma być zrzucona z samolotów na spadochronach, co akurata eksperci krytykują, bo jest to drogie, nieskuteczne i niebezpieczne – zdarza się, że opadające palety zabijają ludzi.

Trump traci cierpliwość do Netanjahu

Z ostatnich oświadczeń organizacji pomocowych i ONZ wynika, że decyzję Izraela można określić jako spóźnioną i niewystarczającą. Mieszkańcy Gazy nie dojadają już tak długo, że walka ze skutkami niedożywienia wymaga dostarczania ogromnej, a nie mocno ograniczonej ilości pomocy, przy czym musi ona płynąć nieprzerwanym strumieniem. Tymczasem Izraelczycy podkreślają, że ich ustępstwa są tylko tymczasowe.

Także IPC w swoim alarmie wskazuje, że „użlenie w tak katastrofalnym cierpieniu” wymaga nie doraźnych działań, a trwałego rozejmu. „Koniecz-

ne jest przywrócenie podstawowych usług, stały napływ dóbr i zapewnienie bezpiecznego, nieograniczonego dostępu do ratującej życie pomocy – bez rozejmu nie ma na to szans” – ostrzegają autorzy.

Eksperci wskazują też, że – szczególnie w przypadku dzieci – skutki niedożywienia będą odczuwane latami w postaci poważnych opóźnień w rozwoju.

Właśnie losem dzieci w Gazie przejął się Donald Trump, który – choć w sprawie wojny murem stoi za Izraelem – w poniedziałek przyznał, że nie zgadza się ze słowami izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu, który tego samego dnia zapewniał publicznie, że „w Gazie nie ma głodu”.

– Owszem, jest głód, przecież widzę w telewizji dzieci, one wyglądają na głodne. Izrael musi wpuścić na miejsce każdą uncję pomocy – perorował wyraźnie rozeźlony amerykański przywódca.

Krytyka wobec działań Izrael w Gazie płynie także z wewnątrz izraelskiego państwa. Izraelskie organizacje praw człowieka w ostatnich dniach oznajmiły, że w Strefie Gazy dochodzi do ludobójstwa.

Izraelskie władze usiłują odpowiadać na te zarzuty. We wtorek szef MSZ Gideon Saar stwierdził, że sytuacja w Gazie jest owszem „trudna”, ale dodał, że Izrael nikogo nie głodzi. – Kto odpowiada za te trudne realia? Hamas. Czy stosujemy politykę głodzenia? Nie, wręcz przeciwnie – zapewniał, chwając „niesamowite wysiłki” izraelskiego rządu, określając tak otwarcie humanitarnych korzyści.

Izraelskie władze ostro krytykują też decyzję Londynu, który w ostatnich dniach zapowiedział, że – jeśli Izraelczycy nie zgodzą się na rozejm i trwale zakończenie wojny – we wrześniu na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ Wielka Brytania uzna Palestynę za państwo. Wcześniej podobną obietnicę złożyli Francuzi.

Decyzja o uznaniu palestyńskiego państwa to cios w Izraelczyków, którzy powtarzają, że w ten sposób zachodnie kraje nagradzają Hamas i szkoda Izraelowi. Taka decyzja to ważny gest – formalne uznanie prawa Palestyńczyków do samostanowienia, co oznacza też nawiązanie pełnych relacji dyplomatycznych i wzajemne wysłanie ambasadorów.

Blisko 150 krajów świata uznaje Palestynę za państwo. Jednak do tej pory nie zrobiła tego żadna z najpotężniejszych gospodarek świata skupionych w grupie G7, Palestyny nie uznaje też większość krajów Europy Zachodniej i USA, czyli ważni sojusznicy Izraela, według których taka decyzja nie należy do państw trzecich i powinna być wyłącznie wynikiem negocjacji między Izraelem i Palestyńczykami.

Tyle, że negocjacji opartych o założenie, że na miejscu mają istnieć dwa państwa – Izrael i Palestyna – nie ma od wielu lat. Netanjahu mówi wprost, że utworzenie palestyńskiego państwa byłoby „egzystencjalnym zagrożeniem” dla Izraela. Dlatego – choć Palestyna spełnia kryteria państwowości – ma naród, terytorium, jakąś formę rządu w postaci Autonomii Palestyńskiej i spore międzynarodowe uznanie – póki co jako państwo nie będzie mogła funkcjonować. ●

Jest głód, przecież widzę w telewizji dzieci, one wyglądają na głodne. Izrael musi wpuścić na miejsce każdą uncję pomocy

DONALD TRUMP

W Ukrainie plaga szarańczy migruje w kierunku frontu

Na południu Ukrainy już od kilku tygodni trwa inwazja szarańczy. Według ekspertów do tegorocznego pojawienia się rojów szkodnika przyczyniły się warunki klimatyczne i tocząca się wojna.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z OBWODU ODESKIEGO

Ukraińskie media niemal codziennie alarmują o szarańczy atakującej Ukrainę. W sieciach społecznościowych ludzie publikują nagrania, na których widać przelatujące chmary owadów. Pod atakiem znalazły się tysiące hektarów upraw w obwodzie zaporoskim, gdzie przebiega linia południowego frontu.

Ale szarańcza przelatuje również do innych regionów. Niedawno nawet mieszkańcy Kijowa zaczęli publikować zdjęcia i wideo szarańczy w stolicy Ukrainy. Chodzi jednak o pojedyncze osobniki, co nie ma przynajmniej na razie nic wspólnego z plagą z południa. Szarańcza w Ukrainie występuje naturalnie również na północy kraju i pojawia się co roku, ale nie przybiera masowego zjawiska.

To, co się dzieje na południu kraju, klasyfikuje się jednak jako plaga, a ta strwożyła rolników. Tego lata, oprócz rosyjskiej armii, dodatkowym ich przeciwnikiem okazały się bowiem owady.

Ostatnie plagi miały miejsce w 2011 roku

W naszej części Europy powszechnie występuje gatunek szarańczy wędrowniej i to właśnie ona zaatakowała Ukrainę.

Plagi szarańczy zdarzały się również w Polsce i to od co najmniej ty-



• **Ukraińskie media niemal codziennie alarmują o szarańczy atakującej ten kraj** FOT. HOLGER KIRK/SHUTTERSTOCK

siąca lat. Jednak nie ostatnio, między 2000 i 2024 rokiem odnotowano 21 przypadków pojawienia się szkodnika. Natomiast za każdym razem były to pojedyncze osobniki. Dokładna ewidencja nawet odosobnionych przypadków potwierdza jednak, w jakim stopniu potencjalnie niebezpieczne są te owady.

W Ukrainie również zdarzały się plagi szarańczy. Ostatni raz ich chmary obserwowano w 2011 roku na części terytorium Krymu i graniczącego z nim obwodu chersońskiego. Wtedy jednak doszło do rozmnożenia przedstawicieli gatunku zwanego nadobnikiem włoskim, który kiedyś uważany był za szkodliwy, a obecnie jest rzadki i zagrożony wyginięciem.

Według ukraińskich naukowców szarańcza w „spokojnym” stanie występuje na południu i na północy kraju. Czyli tam, gdzie jest wiele zbiorników wodnych. Przy tym może żyć pojedynczo i rojami.

Specjaliści od wielu lat alarmują, że wzrost temperatury w Euro-

pie sprzyja pojawianiu się rojów tych szkodników. W obwodzie odeskim w lipcu temperatury sięgały 37-39 stopni Celsjusza.

Rosyjska agresja jedną z przyczyn tegorocznej plagi

Ale chodzi nie tylko o upały, a przynajmniej nie taki prosty efekt z nimi związany. Według ukraińskich badaczy owady koncentrują się

Inwazja szarańczy jest konsekwencją ekobójstwa Rosji wobec Ukrainy. I nie tylko wobec Ukrainy, ale wobec całego świata

WADYM CZAJKOWSKI

i rozmnażają w miejscach byłych zbiorników wodnych, które wyschły lub zostały wysuszone. Rosnąca tam bujna roślinność sprzyja masowemu rozmnażaniu szarańczy wędrowniej.

Ukraińscy naukowcy wskazują na jeszcze jedną przyczynę, która mogła mieć znaczący wpływ na pojawienie się szarańczy w tym roku. Chodzi o trwającą od 2022 r. wojnę, a przede wszystkim wysadzenie w czerwcu 2023 r. tamy elektrowni wodnej w Nowej Kachowce. W konsekwencji część Zbiornika Kachowskiego wyschła i pojawiła się tam roślinność sprzyjająca siedliskom szarańczy.

„Inwazja szarańczy jest konsekwencją ekobójstwa Rosji wobec Ukrainy. I nie tylko wobec Ukrainy, ale wobec całego świata” – zaznaczył w wywiadzie dla portalu Latifundist Wadym Czajkowski, szef Państwowej Służby Ukrainy ds. Bezpieczeństwa Żywności i Ochrony Konsumentów

Plony nie są zagrożone

Szarańcza może w krótkim czasie zniszczyć całe pola. Szkodniki te lubią szczególnie zboża, ale mogą zjadać też inne rośliny. Trudno się dziwić, że informacje o pojawieniu się i przemieszczaniu rojów szarańczy wzbudziły zaniepokojenie farmerów. Państwowa Służba Ukrainy uspokaja jednak, że następstwa dla rolnictwa nie powinny być odczuwalne. W obwodzie zaporoskim, gdzie odnotowano najwięcej szkodników, szarańcza je przede wszystkim trzcinę i dzikie trawy, natomiast uprawy nie ucierpiały.

W obwodzie chersońskim szkodnika widziano na uprawach słonecznika, a w obwodzie odeskim na polach rzepaku, pszenicy i jęczmienia, ale po tym, jak już zebrano urodzaj.

Ukraińskie media zwracają uwagę na ogłoszenia sprzedawców z Za-

poroża, którzy oferują szarańczę „żywą, smażoną i mrożoną”. Trudno jednak stwierdzić jak bardzo te ogłoszenia są związane z obecną sytuacją. Szarańcza w ostatnich latach staje się popularną karmą niektórych zwierząt hodowlanych, wędkarze wykorzystują ją jako przynętę. Co za tym idzie, niektórzy zajmują się jej hodowlą. Jednak ukraińska służba zajmująca się bezpieczeństwem żywienia ostrzega przed tego typu działalnością, bo może się przyczynić do wzrostu zagrożenia tymi szkodnikami.

Kaczki na ratunek

W obwodzie zaporoskim za to szarańcza stała się ulubionym pokarmem kaczek. A miejscowi mieszkańcy mówią nawet, że te nie chcą teraz jeść nic innego. Wadym Czajkowski zwraca uwagę, że takie metody biologicznej ochrony, czyli wykorzystania naturalnych wrogów szarańczy, pomogłyby np. uporać się z ich plagami w Pakistanie.

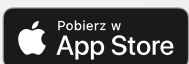
Według ukraińskich służb w obwodzie zaporoskim, gdzie odnotowano największe skupiska szarańczy, ich aktywność i liczba ulega już zmniejszeniu i na metr kwadratowy przypada obecnie od 7 do 10 szkodników. Poza tym obserwacje z końca lipca pokazują, że szkodniki w tym obwodzie przemieszczają się na południowy wschód, w kierunku frontu.

Wciąż jednak jest możliwa migracja do innych obwodów. Szarańczę widziano już w obwodach dnipropropietrowskim i winnickim, ale to mogą być podobnie jak w Kijowie pojedyncze szkodniki. Owady te mogą pokonywać nawet do 300 kilometrów w dzień i latać na wysokości do 600 metrów. Stada mogą się też rozprasać. Warunki klimatyczne powodują, że szarańcza może latać po Ukrainie do początku jesieni. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34388999

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



POZNAJ WSZYSTKIE FUNKCJE APLIKACJI!



wyborcza

PIENIĄDZE

Ile kosztuje miłość?
Nawet 800 zł na nowe relacje.
Ale kiedy jesteś w związku, oszczędzić



TECHNOLOGIE

Sztuczna inteligencja już oszukuje i manipuluje ludźmi - piszą naukowcy



Czy kończą się rządy premiera Victora Orbana?

Węgry obniżają prognozy wzrostu gospodarczego, dług rośnie, a agencje ratingowe mogą obniżyć rating kredytowy do poziomu śmieciowego. To kiepskie warunki dla premiera Viktora Orbana, a poparcie dla rządu jest już słabe, rywal zaciera ręce.

Ireneusz Sudak

Gospodarka Węgier zaciąga ręczny hamulec. We wtorek minister gospodarki Márton Nagy opublikował nową prognozę wzrostu PKB Węgier na ten rok: zamiast pierwotnie szacowanego 3,4 proc. wzrostu będzie to tylko 1 proc. (po drodze była jeszcze jedna rewizja w dół).

Po tym ma być już tylko lepiej, ale i tak nie tak dobrze, jak pokazywały wcześniejsze szacunki: PKB Węgier w 2026 r. ma wzrosnąć o 3,1 proc., zamiast szacowanych wcześniej 4,1 proc. – podał Bloomberg.

Czy to ostatnie miesiące rządów Orbana?

Dane są dużym zaskoczeniem: indeks węgierskiej giełdy BUX traci 0,13 proc., a forint osłabił wobec euro o 0,4 proc. Według Bloomberg'a to najgorszy wynik spośród wszystkich 23 walut rynków wschodzących.

Wzrost gospodarczy niedomaga m.in. z powodu spadku produkcji przemysłowej i niższej od oczekiwań sprzedaży detalicznej.

Według opublikowanych w ubiegłym tygodniu prognoz Komisji Europejskiej tempo wzrostu gospodarczego Węgier w tym roku wyniesie jeszcze mniej, bo tylko 0,8 proc. Z kolei zadłużenie Węgier osiągnęło 75 proc. PKB (dla porównania – dług Polski to ok. 57 proc. PKB), a same koszty jego obsługi pochłaniają aż 5 proc. PKB, co plasuje kraj na niechlubnym pierwszym miejscu w Unii Europejskiej.

Jednym z powodów tak wysokich kosztów obsługi długu jest rentowność (procent, który trzeba płacić rocznie pożyczkodawcom, czyli de facto premia za ryzyko) węgierskich obligacji 10-letnich, osiągająca aż 7 proc. Dla porównania rentowności polskich obligacji to 5,2 proc. Węgierski deficyt budżetowy wyniósł w ubiegłym roku 4,5 proc. – to akurat mniej niż Polski (6,6 proc.)

Węgry stały się w ostatnich latach dużym producentem samochodów – wiele marek budowało tam swoje fabryki zachęcane pomocą publiczną, a roczna produkcja przekracza 500 tys. sztuk. Wojna celna i spodziewany spadek popytu może zaszkodzić węgierskim fabrykom.

Orban ma tego świadomość i chciał w ostatnich latach przyciągnąć azjatyckich producentów baterii do samochodów elektrycznych, którzy produkowaliby na potrzeby nie tylko niemieckich marek, ale dla całego regionu. Ale zainteresowanie klientów europejskimi samochodami elektrycznymi maleje i plany budowy fabryk stały się bezprzedmiotowe. Chiński producent aut BYD opóźnia start rozpoczęcia produkcji nowego modelu na Węgrzech, ale za to rusza z produkcją w Turcji – ogłosił niedawno Reuters.

Z powodu pogarszającej się koniunktury i złych nastrojów społecznych notowania rządzącego Fideszu spadają – na ten moment wyniki poparcia wskazują, że w kwietniowych wyborach Viktor Orban straci władzę.



• **Premier Węgier Victor Orban ma nowy ból głowy – gospodarka spowalnia, agencja ratingowe mogą zrewidować zdolność Budapesztu do wypłacania odsetek od obligacji**

FOT. REUTERS/INQUAM
PHOTOS/TUDOR PANA

Gospodarka za czasów Orbana, podobnie jak za rządów PiS, była napędzana głównie konsumpcją prywatną, ale i ten silnik się zaciął. Upolityczniony bank centralny nie dał rady stłumić inflacji. Ludzie mają dość drożyzny i ręcznego sterowania gospodarką

W sondażach przed kwietniowymi wyborami do parlamentu prowadzi partia Tisza (Partia Szacunku i Wolności) Pétera Magyara. Poparcie Tiszy wynosi ok. 51 proc., a rządzącego Fideszu 36 proc.

Centroprawicowa Tisza zyskała popularność krytykując politykę Orbana choć sam jej lider, Peter Magyar, w przeszłości sam współpracował z władzą.

Teraz jednak po raz pierwszy od 2010 r. pojawił się ktoś, kto może odsunąć Orbana od władzy.

Budapeszt przeregulował gospodarkę

Gospodarka za czasów Orbana, podobnie jak za rządów PiS, była napędzana głównie konsumpcją prywatną, ale i ten silnik się zaciął. Upolityczniony bank centralny nie dał rady stłumić inflacji: inflacja na Węgrzech jest na najwyższym poziomie w całej Unii Europejskiej i wyniosła w czerwcu 4,6 proc. Stopy procentowe wynoszą 6,5 proc. Ludzie mają dość drożyzny i ręcznego sterowania gospodarką.

Poza tym gospodarkę zdewastował w ostatnich latach interwencjonizm państwowy: rząd Orbana mroził ceny, wymuszał podwyżki płac, wprowadzał nadzwyczajne podatki. Już w 2011 roku Węgry jako pierwszy kraj na świecie wprowadziły (co można uznać akurat za słuszne) podatek od śmieciowego jedzenia, mroził ceny paliw, co doprowadziło do braków na stacjach benzynowych, czy zobowiązał sklepy do wprowadze-

nia promocji na wybrane artykuły, a także, i to niedawno, bo w pierwszej połowie roku, zamroził ceny 30 produktów spożywczych.

Jak podał niedawno Międzynarodowy Fundusz Walutowy dochód na mieszkańca na Węgrzech, przy uwzględnieniu realnej mocy nabywczej walut, wynosi 48,6 tys. dol. – mniej niż w Rumunii (49,2 tys. dol.) czy w Rosji (49,3 tys. dol.).

– To wszystko doprowadziło do spadku poziomu zaufania przedsiębiorców do najniższego poziomu od czasu pandemii – poinformował 24 lipca instytut badawczy GKI, który opracowuje ten wskaźnik. Mimo to rząd chce, aby firmy w przyszłym roku utrzymały dwucyfrowe podwyżki płacy minimalnej – powiedział minister gospodarki Márton Nagy.

Wskaźnik nastrojów konsumenckich na Węgrzech jest niski i według biura statystycznego GKI Economic Research w lipcu jest na poziomie -31,6 punktu (w skali od -100 do +100 punktów).

Wcześniej jednak Węgrzy korzystali – indeks BUX ma za sobą wiele lat nieprzerwanych wzrostów, rosło też PKB.

Węgry walczą o utrzymanie ratingu

Jak podaje Bloomberg konsumenci pozostają głęboko pesymistyczni w obliczu kryzysu kosztów życia, a Węgrzy mają dość Orbana i jego polityki.

Przyszły rząd nie będzie miał jednak łatwo. Węgry już teraz walczą o to, by agencje ratingowe nie obniżyły poziomu wiarygodności kredytowej. Budapeszt jest na granicy śmieciowego. Według Moody's i S&P rating Węgier jest już tylko o poziom wyżej niż śmieciowy, a według Fitch o dwa poziomy od śmieciowego. Poziom śmieciowy oznacza zaś duże ryzyko inwestycyjne. Wiele instytucji – funduszy, towarzystw emerytalnych – ma zapisane w swoich regulach inwestycyjnych, że nie lokują pieniędzy w papierach, których rentowność jest zbyt wysoka. Obniżka ratingu Węgier mogłaby się skończyć wyprzedacją papierów, co spowodowałoby wzrost premii za ryzyko, a w konsekwencji jeszcze wyższe koszty obsługi długu.

W kwietniu agencja S&P obniżyła perspektywę ratingu Węgier z „stabilnej” na „negatywną” (co oznacza, że przy następnej ocenie agencja skłania się raczej ku obniżce ratingu) powołując się na ryzyka fiskalne, wysokie koszty obsługi długu i możliwość poluzowania polityki budżetowej przed wyborami.

Jak pisaliśmy, w wielu przypadkach to rynki finansowe, które kupują rządowe obligacje i finansują w ten sposób pośrednio wydatki społeczne (banki, fundusze inwestycyjne, fundusze emerytalne, czy towarzystwa ubezpieczeniowe) dopingują państwa do oszczędności, co kończy się nawet zmianą rządów, jak w Wielkiej Brytanii, Francji i Rumunii. Teraz może to czekać Węgry.

– Musimy uniknąć obniżki ratingu – powiedział Márton Nagy.

W ostatnim czasie w Europie coraz więcej mówi się o oszczędnościach, a nie wydawaniu pieniędzy, wprowadzaniu nowych wydatków i prezentów wyborczych. Dotyczy to również Polski.

– Na dłuższą metę nie da się utrzymać w Polsce deficytu budżetowego na poziomie 6 proc. W pewnym momencie trzeba będzie wybrać, albo tniemy wydatki, albo zwiększamy podatki – mówił nam Kamil Pogorzelski, ekonomista Pekao SA.

– Polska jest obecnie fenomenem na skalę światową: mamy szwedzkie [w domyśle wysokie – red.] wydatki publiczne i irlandzkie [w domyśle niskie – red.] podatki. Wymówiono nam, że stać nas na wszystko – mówi Dudek. Jeśli nic nie zmienimy, to według KE znajdziemy się wśród 7-8 najbardziej zadłużonych krajów UE, a nasz dług przekroczy 100 proc. PKB – mówił nam Sławomir Dudek z Instytutu Finansów Publicznych. Do tych słów odniósł się w weekend premier Donald Tusk.

– Jeden z ekspertów słusznie zauważył, że mamy szwedzkie wydatki i irlandzkie podatki. Jesteśmy w czołówce UE pod względem wydatków socjalnych, a podatki są w Polsce niższe niż średnia europejska – powiedział premier.

– Mamy dług, mamy wysoki deficyt. Ja żadnej z tych kategorii nie mogę przekroczyć, bo się zacznie domino i bardzo złe konsekwencje. Muszę działać w ramach odpowiedzialności za całość spraw państwowych – mówił na spotkaniu z mieszkańcami Pabianic premier Donald Tusk.

Dziś rating kredytowy Polski jest na wysokim poziomie i nic nie zapowiada jego obniżki. Wszystkie trzy główne agencje ratingowe oceniają perspektywę ratingu jako „stabilną”, co oznacza, że w najbliższym czasie nie przewidują jego obniżki ani podwyżki. ●

W stolicy wysyp wypożyczalni głośnych aut sportowych

Turyści szpanują i hałasują

Nowa moda na wakacje w Warszawie: wypożyczyć głośne auto sportowe i krążyć nim, rycząc, po centrum. „Poczuj potęgę silnika” – kusi jedna z wypożyczalni. Mieszkańcy szykują przemarsz w protestie przeciw hałasowi.

Wojciech Karpieszuk

– To był przeraźliwy łomot jak z odrzutowców. Trudny do wytrzymania – opisuje pan Waldemar. W ostatni wtorek po godz. 22 spacerował ul. Świętokrzyską na wysokości pl. Powstańców Warszawy, gdy minęła go kolumna kilku sportowych aut. – Wszystkie były w jaskrawych kolorach, jechały powoli, z ryczącymi silnikami. Coś strasznego. Przechodnie zatrzymywali się w niedowierzaniu. Policji w okolicy nie było – opisuje.

Podobne obserwacje ma Jan, który wieczorami często wraca na rowerze z prawej na lewą stronę Wi-

śły. – Natykam się na te jaskrawe samochody w godz. 21-21.30. Pędzą po Wybrzeżu Szczecińskim w okolicach Stadionu Narodowego i dalej koło Zoo. Widzę je też na moście Świętokrzyskim w stronę Powiśla. Okropnie hałasują – opisuje czytelnik.

Co na to policja?

Problem znają policjanci i władze dzielnicy. Mł. asp. Jakub Pacyniak, oficer prasowy ze śródmiejskiej komendy, informuje, że kierowcami często okazują się obcokrajowcy, którzy je wypożyczają w Warszawie i jazdę nimi traktują jak atrakcję turystyczną. Policjanci przez wypożyczalnie próbują dotrzeć do kierowców. – Mieliśmy takie sprawy, wypożyczalnie udostępniają nam dane klientów. Nakładamy mandaty – informuje Jakub Pacyniak. Podstawą jest art. 51 Kodeksu wykroczeń, który dotyczy zakłócania spokoju, porządku publicznego lub spoczynku nocnego.

Ostatnio policjanci pochwaliли się też kontrolami wśród kierowców aut sportowych. Tylko w dwa lipcowe weekendy wystawili 185 mandatów na łączną kwotę 75 tys. zł. Zatrzymali 20 dowodów rejestracyjnych i pięć praw jazdy.

W Warszawie działa spory rynek wypożyczalni aut sportowych. „Poczuj potęgę silnika” – kusi jedna z nich na stronie internetowej. I dalej: „Ryk silnika takiej bestii może nawet obsypywać tynk przy jeździe w tunelach!”. Dzień wypożyczenia czerwonego Ferrari 812 Superfast kosztuje tu od 1,5 tys. zł. Inna wypożyczalnia aut sportowych reklamuje się tak: „Każda podróż to film. Ty grasz główną rolę. Rozpocznij swoją historię”. Bordowego Forda Mustanga GT można tu wynająć od 940 zł za dobę.

W sprawie głośnych sportowych aut na Powiślu interweniował dzielnicowy radny Piotr Salach (KO). W interpelacji poprosił o instalację progów zwalniających w rejonie Tamki, Ludnej i ul. Kruczkowskiego. Domagał się też wzmocnienia kontroli prędkości i powtórzenia zeszłorocznej akcji „Ciche Śródmieście”. Wtedy policjanci kontrolowali legalność modyfikacji układów wydechowych w takich samochodach. – Latem mamy wzmocnienie tego zjawiska. Mieszkańcy skarżą się, że problem jest bardzo mocno odczuwalny. Kierowcy urządzają przejazdy z dużą prędkością, generują ogromny hałas, stwarzają zagrożenie – wylicza radny.

Z odpowiedzi na interpelację dowiadujemy się, że wicedyrektor Biura Zarządzania Ruchem Drogowym w ratuszu Tomasz Tosza zażądał już projekt zmian organizacji ruchu na Ludnej. Ma być ograniczenie prędkości do 30 km na godz., zostaną zamontowane progi zwalniające. Z kolei Zarząd Dróg Miejskich przygotowuje projekt zmian na ul. Kruczkowskiego pomiędzy Tamką a al. 3 Maja. To m.in. przejście dla pieszych z azyłem, które powstanie przy Szkole Podstawowej nr 34.

Marek Żyra, komendant rejonowej policji ze Śródmieścia, przekazał, że od 1 stycznia na Powiślu skon-

troowała 67 pojazdów. Zatrzymali jednego kierowcę, który był pod wpływem środka odurzającego, i jeden dowód rejestracyjny. Łącznie było 49 środków karnych i pouczeń.

Fotoradary akustyczne na pomoc

W następny piątek 8 sierpnia o godz. 20 działacze stowarzyszenia Miasto Jest Nasze organizują protest przeciwko głośnym samochodom i motocyklom. Przejdą sprzed Pałacu Kultury Marszałkowską, Świętokrzyską i Tamką pod pomnik Syrenki.

– Ta akcja wynika z bezsilności mieszkańców, którzy czują się pozostawieni sami sobie. Policja nie jest w stanie zapanować nad tym zjawiskiem – ocenia Oliwia Kapturkiewicz z MJN. Dodaje, że potrzebne jest rozwiązanie systemowe. Społecznicy przygotowują petycję do marszałka Sejmu Szymona Hołowni w sprawie zmian przepisów, by dopuścić w Polsce używanie fotoradarów akustycznych. – Są już stosowane we Francji, a w wielu krajach europejskich trwają ich testy – mówi Oliwia Kapturkiewicz. – Wprowadzenie takich radarów mogłoby być też odpowiedzią na braki kadrowe w policji. ●

Sypią się kary

185

MANDATÓW

- na kwotę 75 tys. zł wystawiła policja kierowcom aut sportowych w dwa lipcowe weekendy

Żoliborz

Las nowych znaków po śmiertelnym wypadku

Zmiany na Wisłostradzie po tragicznym wypadku, w którym zginęli motocyklista i jego 13-letni syn. Dopiero teraz stanął tam rząd odblaskowych separatorów rozdzielających ruch na przeciwnych pasach.

W wypadku na Wisłostradzie w nocy z 10 na 11 lipca zginęli 45-letni pan Norbert i jego 13-letni syn Wojtek. Jechali na motocyklu, w który uderzył czołowo kierowca samochodu – 23-letni Sebastian F. Policja ujęła go po ucieczce na drugim końcu Warszawy – był po spożyciu alkoholu, w jego aucie odkryto narkotyki, miał też sądowy zakaz prowadzenia pojazdów za kierowanie w stanie nietrzeźwości. Sąd umieścił go w areszcie na trzy miesiące.

Do wypadku doszło na remontowanym odcinku Wisłostrady koło Cytadeli na Żoliborzu. Od początku wakacji na jezdni w kierunku Bielan trwa wymiana i wzmacnianie nawierzchni. Ruch na jezdni do Śródmieścia odbywa się dwoma pasami, a trzeci służy do jazdy



• Remont Wisłostrady. Po wypadku na jezdni z kontraruchem ustawiono małe odblaskowe słupki i wymalowano znaki przypominające o ograniczeniu prędkości do 40 km na godz.

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

pod prąd. Po wypadku powtarzały się pytania, dlaczego nie jest on zabezpieczony ani oddzielony. Na asfalt naklejono tylko dwie żółte linie. Do pracy jeździł wtedy pani Agnieszka z Żoliborza. – Od początku remontu nie czułam się tam bezpiecznie. Dopiero po wypadku zauważyłam na żółtych liniach małe, odblaskowe separatory co kilkanaście metrów. Teraz mamy tu też cały las oznakowania z zakazem przekraczania 40 km na godz. Są znaki przy jezdni i namalowane na niej – relacjonuje nasza czytelniczka.

Dyrektor Biura Zarządzania Ruchem Drogowym Tamas Dombi informuje: – Jak po każdym śmiertelnym wypadku spotkała się w terenie komisja. Potwierdziła, że oznakowanie jest prawidłowe i że nie przyczyniło się do wypadku. Żeby uniknąć następnego, jedną z rekomendacji były dodatkowe urządzenia bezpieczeństwa. Nasze biuro zleciło namalowanie na jezdni znaku z czterdziestką, by uczulić kierowców na ograniczenie prędkości. ● Jarosław Osowski

Wandale na Muranowie

Wrzucili wersalkę do fontanny



• Bazgroły na elewacji jednego z bloków na Muranowie FOT. RAFAŁ GÓRSKI

Niszczą zabytkowe pomniki, malują graffiti i próbowali podpalić ściółkę drzew. Grupa nastolatków dokonuje powtarzających się aktów wandalizmu na Muranowie. Dzięki kamerze policja jest już na ich tropie.

Rafał Górski

– Grasują od momentu, gdy zrobiło się ciepło. Malują graffiti, zgłaszamy na policję i słyszymy, że jest niska szkodliwość czynu. Tymczasem koszt materiałów do malowania elewacji to nie są drobne kwoty. Do tego robocizna, a trzeba to robić tydzień w tydzień – skarży się dozorca z ulicy Nowolipie, gdzie uaktywnili się wandale.

O problemie z chuliganami informuje też stowarzyszenie „SOS dla podwórek na Muranowie”. Społecznicy dbają o wspólną przestrzeń w okolicy. Restaurują pomniki, upominają się o tereny zielone, organizują spacery poświęcone historii osiedla.

Kamienne żaby w bazgrołach

Z relacji mieszkańców wynika, że aktów wandalizmu dopuszcza się grupa młodych ludzi, prawdopodobnie niepełnoletnich. Na ich koncie są różne wybryki, które oburzają sąsiadów. To oni – opowiadają mieszkańcy – wrzucili wersalkę do słynnej muranowskiej fontanny na podwórku przy ul. Nowolipie 23b. „Siedzą” tam wykute w kamieniu rzeźby żab. Zostały tu przeniesione z dawnej alei Świerczewskiego, dziś „Solidarności”. Mebel, który wyładował w wodzie, pochodził z oddalonego o 20 m śmietnika na gabaryty. Rzeźby płazów kilka razy zostały też pomazane, namalowano na nich sprejem „tagi” czyli oznaczenia grupy.

A kamienne żaby – co podkreślają mieszkańcy – mają znaczenie nie tylko historyczne (pochodzą z lat 50.), ale też artystyczne. Jak przekonuje Rafał Kowalczyk, jeden ze społeczników, wykonaw-

cą rzeźb mógł być słynny artysta Jerzy Jarnuszkiewicz, autor Małego Powstańca z Podwała. – Dokumenty się zagubiły, ale wszystko na to wskazuje, że to właśnie on. Tym bardziej powinniśmy dbać, żeby wandale nie zniszczyli tych dzieł.

Bazgrołó przybywa też na elewacjach budynków. Kilka tygodni temu chuligani próbowali podpalić ściółkę wokół drzew, a w połowie lipca zniszczyli gładzie, której pień obdarli z kory. – Ciekawe, co by powiedzieli, jakby ich obedrzeć ze skóry, tak jak oni zrobili temu drzewku – złości się pan Robert, który na osiedlu mieszka od 40 lat.

Niektórzy mieszkańcy widzieli, jak wandale wyżywali się w różnych miejscach osiedla. Zwrócili na to uwagę funkcjonariusze policji, gdy oglądali niedawno nagrania z osiedlowej kamery monitoringu. Zarejestrowała kilka występów szajki, widać też, że świadkami byli mieszkańcy. – Cóż ludzie się po prostu boją reagować, ja bym się nie bał – twierdzi pan Robert.

– Kiedyś mieliśmy tu problem z tzw. nożownikami z Nowolipiek. To też zgrają małych – wspomina mężczyzna. – Ale to były inne czasy, początek XXI wieku. Tamci chodzili po domach i próbowali wpraszać się na imprezy, potem grozili nożami i okradali. Wtedy to faktycznie było się czego bać, a ci to jakaś bananowa młodzież.

Rafał Kowalczyk zwraca uwagę, że walka z wandalami jest bardzo trudna i kosztowna. Zniszczone drzewo to ponad tysiąc złotych. – Do tego trzeba doliczyć koszt nawozu, robocizny i transportu. Pięknie nam drzewko rosło przez kilka lat, to ktoś je musiał zniszczyć – żali się.

Aktywista przyznaje, że kamera na osiedlu zaczęła działać nie-

dawno. Grupa „SOS dla podwórek na Muranowie” wywalczyła ją w urzędzie dzielnicy. Społecznicy mają nadzieję, że teraz dzięki nagraniom policja zidentyfikuje sprawców. – Walczymy, by stan muranowskich podwórek przestał być dla mieszkańców powodem do wstydu. Tak brzmi nasze hasło, ale łatwo nie jest. Staramy się wskrzesić w mieszkańcach lokalny patriotyzm, żeby pilnować miejsca, w którym żyjemy, ale nie zawsze się udaje – mówi działacz i dodaje, że aktywiści chcą wysłać sygnał do wandalów i ich rodziców, że skoro istnieją nagrania, to te niszczycielskie działania już nie są bezkarne.

Policja „personalizuje” sprawców

– Ludzie nie mają świadomości o kosztach tej pracy i ile trzeba jej poświęcić. Na kamiennych żabkach pojawiły się napisy mazakami. Żeby je wyczyścić i nie naruszyć rzeźb, musiała przyjechać ekipa z Akademii Sztuk Pięknych, by usuwać bazgroły i pokrywać kamień warstwą ochronną – opowiada Kowalczyk.

Jak przekazała „Stołecznej” nadkomisarz Marta Sulowska, rzeczniczka wolskiej policji, sprawa jest dobrze znana dzielnicowym. – Wpłynęły do nas trzy zgłoszenia, dwa dotyczące zanieczyszczenia niecki fontanny, jedno w sprawie uszkodzenia pnia drzewa. Trwają czynności wyjaśniające w sprawach o wykroczenie. Zabezpieczyliśmy nagrania z monitoringu, prowadzimy ustalenia zmierzające do spersonalizowania sprawców – mówi rzeczniczka.

Na nagraniach widać, że sprawcy to osoby młode. Na video z monitoringu mają kaptury na głowach, ale policjanci mówią, że są już na ich tropie. – Jeżeli ktoś był świadkiem tych zdarzeń czy też ma wiedzę na ten temat, proszę, aby takie osoby zgłaszały się do komendy przy ul. Żytniej – dodaje nadkomisarz Sulowska. ●

Rembertów

Zbudują tunel

Tunel pod torami PKP w Rembertowie zbuduje firma Intop – jest umowa. Pierwszą łopatę już dziesięć lat temu wbili lokalni społecznicy, domagając się przyspieszenia inwestycji. Na jej finał dzielnica sparaliżowana korkami do przejazdu kolejowego jeszcze poczeka.

Na linii PKP do Siedlec znikają kolejne przejazdy przez tory. Dwa tunele otwarto w Sulejówku. Do końca 2025 r. ma być gotowy wiadukt na ul. Chelmskiej, która prowadzi do Żabek. Warbud zaczął przygotowania do budowy tunelu na ul. 1 Praskiego Pułku w Wesołej (powinien go oddać w drugiej połowie 2027 r.).

Stołeczny ratusz i rządowa spółka Polskie Linie Kolejowe poinformowali o następnym wspólnym projekcie w Rembertowie. Podpisał umowę z firmą Intop, która wykona 140-metrowy tunel łączący ul. Marsa z al. Chruściela „Montera” za 134 mln zł. To więcej niż w poprzedniej dekadzie planowano na wszystkie trzy inwestycje drogowo-kolejowe na linii siedleckiej w granicach Warszawy. Jednak przygotowania mocno się przeciągały i wzrost kosztów to jeden ze skutków tej zwłoki. Teraz trwają starania o wsparcie Unii Europejskiej.

Burmistrz Rembertowa Maciej Iwanicki (KO) powiedział: – Tunel to inwestycja, na którą mieszkańcy czekali od dawna. To najważniejsze przedsięwzięcie infrastrukturalne w naszej dzielnicy, które poprawi bezpieczeństwo i komfort codziennego życia. Dojazd do centrum Warszawy stanie się szybszy i bardziej dostępny. To ważny moment, który zapisze się w historii Rembertowa.

Starania o przyspieszenie kluczowej dla tej dzielnicy inwestycji trwały co najmniej kilkanaście lat. W czerwcu 2015 r. „Stołeczna” relacjonowała nietypowy happening z wbiciem symbolicznej łopaty pod

tunel. Był to pomysł społeczników ze stowarzyszenia o wymownej nazwie Rembertów Bezpośrednio (dziś jego przedstawiciele tworzą koalicję rządzącą dzielnicą).

Zawarta dopiero teraz umowa zakłada, że tunel będzie gotowy dopiero na początku 2028 r. – Przed nami ustalenia dotyczące harmonogramu prac, organizacji ruchu i przekazania terenu budowy. Ingerencja w sieć uliczną w centralnej części Rembertowa będzie tak duża, że musimy to bardzo dokładnie dopracować. Umowa przewiduje, że wykonawca ma pięć miesięcy na rozpoczęcie prac w terenie. Dążymy też do tego, by skoordynować utrudnienia w ruchu pociągów i zminimalizować je dla pasażerów podczas budowy obu tuneli – w Wesołej i w Rembertowie. To jest bardzo duże wyzwanie logistyczne – powiedziała wczoraj „Stołecznej” Agata Choińska-Ostrowska, rzeczniczka Stołecznego Zarządu Rozbudowy Miasta.

„Aby usprawnić ruch pieszy w czasie realizacji tunelu w Rembertowie, zbudowane zostanie przejście podziemne z windami od strony wschodniej” – czytamy w komunikacie ratusza. Intop nie tylko wykona nowy przejazd pod torami PKP (pod ziemią znajduje się przystanki autobusowe z bezpośrednimi dojazdami do peronu kolejowego, ale zabraknie osobnego miejsca dla rowerzystów). Przebuduje też okoliczną sieć drogową. Powstanie rondo u zbiegu ulic Marsa i Ilskiego po południowej stronie linii kolejowej i kolejne o wydłużonym kształcie na skrzyżowaniu ul. Cyrulików z aleją Chruściela „Montera” po stronie Starego Rembertowa. Wyjazd z tunelu przewidziano tu na wysokości ulicy Strażackiej. Kontrakt zakłada też wytyczenie dwukierunkowej ul. Pociskowej, a ul. Bellony zostanie przedłużona do przewidzianego do likwidacji przejazdu kolejowego. ● **Jarosław Osowski**



• Tunel w Rembertowie od strony al. Chruściela „Montera”

FOT. PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

Będzie też parking

• Na początku lipca Zarząd Transportu Miejskiego podpisał umowę na projekt i budowę parkingu przesiadkowego przy ul. Cyrulików ok. 150 metrów od stacji PKP Rembertów (na zachód od siedziby lokalnego sanepidu). Przewidziano

141 miejsc postojowych, w tym sześć dla osób z niepełnosprawnościami, cztery z możliwością ładowania pojazdów elektrycznych i ok. 40 zadaszonych dla rowerów. Firma Zab-Bud dostanie niespełna 11 mln zł, a jednopoziomowy

parking ma oddać w drugiej połowie 2027 r. Inwestycja dostała wsparcie UE, która pokryje 40 proc. kosztów. Obecnie w Warszawie działa 17 parkingów przesiadkowych z ponad 4,5 tys. miejsc dla aut i prawie tysiącem dla rowerów. ● **osa**

Brak kompleksowego remontu głównej ulicy na Kole

Obozowa reperowana po kawałku

Zamiast generalnego remontu ulica Obozowa doczekała się tylko częstokowych napraw. Powstały przystanki tramwajowe z obustronnymi dojazdami, w wakacje trwa też wymiana asfaltu na jezdniach. A co ze zrujnowanymi chodnikami i obiecywanymi pasami rowerowymi?

Jarosław Osowski

To jeden z dojazdów z Bemowa na Wolę. Pośrodku znajdują się tory tramwajowe, a po bokach jezdnie o nietypowych rozmiarach – za wąskie na dwa pasy ruchu, a za szerokie na jeden. W poprzednich latach powtarzały się tu groźne wypadki, a z powodu nadmiernej prędkości samochodów, zginęło wielu pieszych. Na tramwaje czekało się na chodnikach, a z wagonów wysiadało się prosto na jezdnię.

Mimo to kompleksowy remont głównej ulicy Koła zablokowali w poprzedniej dekadzie dzielnicowi radni. Drogowcy ograniczyli się więc do zamontowania azyli i progów na jezdniach w okolicy przystanków. Ponieważ mocno pogarszał się stan torowiska, tramwaja-



• Na Obozowej tramwajarze wybudowali wygodne przystanki z dojazdami na obu końcach

FOT. MICHAŁ BOROWCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

rze wymieniali je po kawałku. Powodowało to wstrzymywanie ruchu i objazdy niemal każdego roku. W zeszłym toru udało się zazielenić rozchodnikiem i zbudować komplet platform przystankowych z dojazdami na ich obu końcach. To dla pasażerów nie tylko bezpieczne, ale też bardzo wygodne rozwiązanie. Jest stosowane na kolejnych liniach tramwajowych, np. do Wilanowa, na Prostej czy Grochowskiej

– znacznie skraca się droga dojścia na przystanki. Na Obozowej jezdni na ich wysokości jest też węższa, kierowcy muszą więc zwalniać i skończyły się wypadki.

Znikła śluzka sygnalizacyjna przed przystankiem Deotymy, która utrudniała ruch wszystkim jego uczestnikom. Czerwone światło zatrzymywało tramwaje i auta co 20 m – to patent, który zatwierdził jeszcze słynny miejski inżynier ru-

chu Janusz Galas odwołany osiem lat temu. „Uczymy się. Projektant nie wiedział, jak to powinno dobrze działać, w dodatku pomylili się monterzy” – przekonywał „Stoleczną” w 2011 r.

W ostatnią niedzielę na Koło wrócili drogowcy, by wymienić nawierzchnię na odcinku Magistrala – al. Prymasa Tysiąclecia (jezdni na stronę centrum). Wcześniej dyrektor Zarządu Dróg Mie-

skich Łukasz Puchalski zapowiedział takie szybkie remonty jeszcze na jezdni północnej od ul. Długomiła do Dahlberga i znów na południowej od ul. Księcia Janusza do Deotymy.

– Nie jest to pierwsze frezowanie na Obozowej. Wcześniej zamontowaliśmy też progi zwalniające. Pod kątem bezpieczeństwa usunęliśmy główne problemy infrastrukturalne, jakie występowały na tej ulicy – przekonuje Jakub Dybański, rzecznik ZDM. Informuje, że Zakład Remontów i Konserwacji Dróg wymieni nawierzchnię na kolejnych fragmentach Obozowej. Terminy zależą od jego „mocy przerobowych”. – Klucz ich wyboru to stopień zużycia nawierzchni – dodaje.

A co ze zużyciem chodników, na których wciąż parkują samochody? Co z pasami rowerowymi planowanymi na Obozowej już blisko 15 lat temu? Czy będą tu sadzone nowe drzewa? Wygląda na to, że mieszkańcy Koła i przejeżdżający przez to wolskie osiedle nie mają co liczyć aż na tak spektakularne zmiany. – Te pytania dotyczą przebudowy Obozowej, czyli dużego przedsięwzięcia połączonego z wymianą sieci podziemnych – odpowiada Jakub Dybański. – Nie chcę wchodzić w dyskusję, jak bardzo jest potrzebna, ale nie mamy takiego zadania i nie wygląda na to, żebyśmy otrzymali je w najbliższym czasie. ●

Białoleka

Bezdomni w resztkach pawilonu meblowego Emilia

Pozostałości po modernistycznym pawilonie meblowym Emilia leżą odłogiem na Białolece. Miały być wykorzystane w nowym budynku, ale stały się koczowiskiem osób bezdomnych.

Charakterystyczne żelbetowe elementy, które tworzyły dach pawilonu przy ul. Emilii Plater, czekają w dawnej fabryce domów przy ul. Myśliborskiej. Podczas gdy ratusz od lat snuje plany ich ponownego wykorzystania w centrum, zagospodarowali je bezdomni.

Na teren opuszczonej fabryki wchodzi bez przeszkód. Za bramą od razu widzę fragmenty pawilonu Emilia przykryte blaszanym dachem. Wyglądają jak małe domki. Niektóre rzeczywiście są zamieszkane. W jednym z kawałków zabytku widzę śpiącego na prowizorycznym łóżku mężczyznę, ma nawet zaslonę zrobioną z koca i pościel. W innym też jest lokator – zbudował sobie prowizoryczne ściany z zebranych tkanin. Gdzieniedzie wisi pranie.

Część zabytkowych elementów dawnego pawilonu jest pomazana pseudograffiti. Wszędzie walają się butelki po alkoholu. Obok znajduje się noclegownia dla osób w kryzysie bezdomności. Nie wszyscy chcą jednak korzystać z tego punktu, choćby dlatego, że nie można spożywać tam alkoholu.

Na problem zwrócił uwagę dzielnicowy radny Mateusz Senko (Razem Dla Białoleki). Jak mówi, podczas niedawnego spotkania z wiceprezydentem Warszawy Jackiem Wiśnickim dotyczącym problemów osób bezdomnych na terenie dzielnicy (działają tu aż trzy noclegownie), została poruszona kwestia pozostałości po pawilonie Emilia.

– To wtedy lokalni streetworke-ry zwrócili uwagę na te żelbetowe elementy, które służą osobom w kryzysie bezdomności jako schronienie. Są zadaszone, ale przez to, że osoby bezdomne tam koczują, trudniej im pomóc – mówi Mateusz Senko. W jego opinii skala problemu jest duża.

Pawilon Emilia powstał w 1970 r. i był jednym z ciekawszych późnomodernistycznych budynków w Warszawie. To projekt architektów Mariana Kuźniara, Czesława

Wegniera i Hanny Lewickiej. Wy różnił się lekką konstrukcją i przeskloną fasadą. Jego charakterystycznym elementem był pofalowany dach. Pierwotnie był to sklep meblowy, pod koniec budynek służył jako siedziba Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Wyprowadziło się w 2016 r., bo prywatny właściciel postanowił zburzyć pawilon i zastąpić go wieżowcem. Zareagował mazowiecki konserwator zabytków, wpisując budynek do rejestru zabytków. Rozbiórka i tak się odbyła, tyle że część konstrukcji zachowano.

Ratusz porozumiał się z deweloperem w sprawie odbudowy Emilii w parku Świętokrzyskim przed Pałacem Kultury. Obie strony zobowiązały się pokryć koszty po połowie. Powstał nawet projekt pracowni BBGK. Nowa Emilia miała zostać zbudowana z wykorzystaniem elementów pierwowzoru. Parter i piętro byłyby ogrodem zimowym. Później doszedł pomysł powiększenia podziemnej części o salę wielofunkcyjną. Przez to cena inwestycji znacznie wzrosła. Władze Warszawy stwierdziły, że powinna ona powstać w trybie partnerstwa publiczno-prywatnego. W zamian za finansowanie inwestor korzystałby z powierzchni konferencyjnej, z kolei oranżeria pozostałaby ogólnodostępna.

W urzędzie miasta przekonują, że procedura wyboru partnera prywatnego do realizacji projektu „No-

wa Emilia” nadal trwa. Jednak jego koszt znacznie przekroczył wstępne założenia. – Szacunkowa dopłata miasta do budowy wraz z 30-letnim utrzymaniem obiektu wynosi ok. 200 mln zł. Rozważane są różne możliwości jej zmniejszenia poprzez zmianę założeń projektu lub przejęcie części zadań przez miasto – informuje „Stoleczną” ratusz.

Elementy pawilonu nadal czekają więc na swój czas. Do 2022 r. były składowane przy ul. Towarowej, później część trafiła do hali magazynowej, a część do dawnej fabryki domów na Białolece. Czy jednak fragmenty zabytku doczekają wbicia pierwszej łopaty na placu budowy Nowej Emilii? Biuro prasowe ratusza przekonuje, że stan elementów pawilonu jest monitorowany,

a zarządca terenu ze strażą miejską interweniował w sprawie nielegalnie przebywających tam osób. – Do-raznie wywiesił też tablice informacyjne i oznaczył teren taśmą ostrzegawczą – twierdzą w urzędzie miasta i zapowiadają, że wkrótce mają tam wejść przedstawiciele białoleckiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

– Dla konstrukcji żelbetowej największym zagrożeniem byłby deszcz, ale są zasłonięte przez dach. Jego brak mógłby doprowadzić do zamakania, przemarzania i wewnętrznej korozji. To, że na tych elementach ktoś się położy czy ktoś tam się gdzie, to raczej nie jest dużym zagrożeniem, choć oczywiście te elementy się brudzą – mówi nam stołeczny konserwator Michał Krasucki. ●

Miłosz Piotrowski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34388796



Dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg i Komunikacji w Radomiu

informuje, że w Miejskim Zarządzie Dróg i Komunikacji w Radomiu, przy ul. Traugutta 30/30A

Zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.), w dniu 24.07.2025 r. na tablicy ogłoszeń został wywieszony na okres 21 dni i na stronie MZDiK w Radomiu został zamieszczony wykaz nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów m. Radomia jako działki: nr 184/4 zapisana w KW Nr RA1R/00113985/7 i nr 89/1 zapisana w KW Nr RA1R/00097825/9 (obr. 0260, ark. 205), będące własnością Gminy Miasta Radomia. Przedmiotowe działki stanowią część ul. Mieszka I w Radomiu i przeznaczone zostały w najem pod miejsce parkingowe nr 4.

eprasa.pl 60587cb0b3

Australia walczy z platformami społecznościowymi

Nastolatkom w Australii nie będą mogli korzystać z YouTube’a. Platforma łączy tym samym do Facebooka, Instagrama, TikToka oraz X, które już w ubiegłym roku znalazły się na liście wykluczeń w tym kraju.

Justyna Sobolak

Australia jako pierwszy kraj na świecie wprowadziła pod koniec 2024 r. zakaz korzystania z serwisów społecznościowych dla dzieci do 16. roku życia. Na liście wykluczeń znalazły się platformy takie jak Facebook, Instagram, TikTok oraz X. Firmy technologiczne dostały rok na opracowanie sposobów wdrożenia metod ograniczenia wiekowego. W innym wypadku grożą im kary do nawet 49,5 mln dolarów. Meta, do której należy Facebook, już ogłosiła nowe zabezpieczenia związane z wiadomościami bezpośrednimi, zorganizowała też w Sydney szkolenie dla rodziców nastolatków. TikTok wyświetla zarówno w swoim serwisie, jak i na platformach Mety,

treści edukacyjne skierowane do dzieci. Zachęcają one do porzucenia ekranów i wyjścia na podwórko, a także podpowiadają przepisy na dania, które mają skłonić do zabawy w kuchni.

Zgubny wpływ
Decyzja Australii następuje po długiej liście raportów, które pokazały, jak zgubny wpływ na dzieci ma korzystanie z serwisów społecznościowych. „Prawie dwie trzecie 14 – 17-letnich Australijczyków oglądało w internecie niezwykle szkodliwe treści, w tym nadużywanie narkotyków, samobójstwa lub samookaleczenia, a także materiały pełne przemocy. Jedna czwarta była narażona na treści promujące niebezpieczne nawyki żywieniowe” – podawała ministra komunikacji Michelle Rowland.

Badania rządowe wykazały też, że 95 proc. australijskich opiekunów uważa bezpieczeństwo online za jedno z „najtrudniejszych wyzwań rodzicielskich”.

Serwisy społecznościowe mają odpowiedzialność społeczną i muszą ograniczać szkody, które mogą wyrządzać ich platformy – mówiła Michelle Rowland podkreślając, że chodzi o ochronę młodych ludzi, a nie ich karanie czy izolowanie.

Zakaz korzystania z Facebooka, Instagrama, TikToka oraz X

dla dzieci przed 16. rokiem życia ma wejść w życie po 12 miesiącach od uchwalenia, czyli w grudniu tego roku. Zakłada, że ciężar weryfikacji wieku użytkowników spocząć będzie na właścicielach platform społecznościowych, a nie na rodzicach i dzieciach. Firmy będą musiały wdrożyć odpowiednie systemy zabezpieczające, aby z ich produktów nie mogły korzystać dzieci i nastolatki do 16. roku życia, nawet jeśli ich rodzice wyrażą na to zgodę i nawet jeśli już posiadają konta w serwisach społecznościowych.

YouTube łączy do listy wykluczeń
Australijski rząd poinformował teraz, że do listy wykluczeń dołączy również YouTube, który wcześniej

nie został uwzględniony w zakazie, głównie dlatego, że korzystają z niego nauczyciele, prezentując dzieciom treści edukacyjne.

Reuters donosi, że o rozszerzenie zakazu także na YouTube’a apelował australijski regulator internetu. Powoływał się przy tym na badanie, z którego wynika, że 37 proc. nieletnich zgłosiło szkodliwe treści w witrynie, co jest najgorszym wynikiem wśród innych serwisów społecznościowych.

YouTube twierdzi, że nie powinien być klasyfikowany jako serwis społecznościowy, ponieważ jego główną działalnością jest udostępnianie filmów.

Australijski rząd umożliwi jednak pokazywanie uczniom edukacyjnych filmów na YouTube.

„Nauczyciele są zawsze kuratorami wszelkich zasobów pod kątem stosowności i będą rozsądni” – powiedziała Angela Falkenberg, prezeska Australijskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół Podstawowych, które popiera zakaz.

„Posunięcie rządu australijskiego w celu uregulowania YouTube’a jest ważnym krokiem w przeciwstawianiu się niekontrolowanej władzy wielkich technologii i ochronie dzieci” – powiedział Adam Marre, dyrektor ds. bez-

pieczeństwa informacji w firmie Arctic Wolf zajmującej się cyberbezpieczeństwem.dodał.

Spór z serwisami społecznościowymi
Rząd swoimi decyzjami naraził się na nowy spór z firmami technologicznymi. Alphabet (właściciel Google’a) zagroził wycofaniem niektórych usług Google z Australii w 2021 r. Był to efekt uchwalenia przepisów, zgodnie z którymi Google oraz Facebook mają płacić australijskim mediom za treść newsową. W tym samym roku i z tego samego powodu Facebook na swojej platformie w Australii zablokował dostęp do wszystkich serwisów mediowych. Blokada została zdjęta dopiero po tym, kiedy obiecano zmiany w ustawie.

W zeszłym tygodniu YouTube poinformował agencję Reuters, że napisał o rządzie w Canberze, wzywając go do „utrzymania integralności procesu legislacyjnego”. Australijskie media podały, że YouTube zagroził pozwem, ale sama platforma tego nie potwierdziła.

„Nie dam się zastraszyć groźbami prawnymi, gdy jest to prawdziwa walka o dobro australijskich dzieci” – powiedziała w środę w parlamencie ministra komunikacji Anika Wells. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388869

Powstaje wyjątkowa książka!

„Dolny Śląsk na sportowo” – sport, który buduje społeczności.

To forma opowieści, w której nie liczą się tylko wyniki, ale przede wszystkim ludzie – ich pasja, codzienny wysiłek, siła spotkań i różnorodność sportowych doświadczeń. Od swobodnej rekreacji po wyczynowe zmagania – pokażemy Dolny Śląsk jako region, w którym sport ma wiele twarzy. Od przygód na kajakach, rowerowe ścieżki i rodzinne aktywności, aż po pasję koszykarzy, piłkarzy, żużlowców czy biegaczy startujących w półmaratonach – sport ukazany zostanie w swoim naturalnym, pełnym emocji i nieoczywistym wymiarze. Chcemy pokazać wyjątkowość Dolnego Śląska, gdzie sport jest dostępny, inspirujący i tworzy prawdziwe więzi.



Premiera: jesień 2025

Jeśli masz zdjęcia – z Bike Parku, zawodów, treningów czy po prostu ze sportowej codzienności – albo chcesz się podzielić wspomnieniami czy historią, napisz do nas!
✉ slawomir.szymbanski@wyborcza.pl



PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY Z BUDŻETU SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO



**Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa
im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu**
ul. Zbrowskiego 104

GŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA WYKONANIE ZAMÓWIENIA PN.:

**Remont balkonów budynku mieszkalnego wielorodzinnego
przy ul. Prądyńskiego 5 będącego w zasobach Radomskiej
Spółdzielni Mieszkaniowej w Radomiu.**

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni przy ulicy Zbrowskiego 104 w Radomiu w terminie **do dnia 14.08.2025 r. do godz. 09:00**. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zamawiającego ul. Zbrowskiego 104 **w dniu 14.08.2025 r. o godz. 09:15**. Specyfikację Warunków Zamówienia można pobrać ze strony internetowej **www.rsm.radom.pl**.

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na dane zamówienie, bez podania przyczyny i bez ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Radom/34388774



**Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa
im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu**
ul. Zbrowskiego 104

OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA WYKONANIE ZAMÓWIENIA PN.:

**Remont balkonów na budynku mieszkalnym wielorodzinnym
przy ulicy Zientarskiego 6 będącym w zasobach
Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Radomiu.**

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni przy ulicy Zbrowskiego 104 w Radomiu w terminie **do dnia 14.08.2025 r. do godz. 10:00**. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zamawiającego ul. Zbrowskiego 104 **w dniu 14.08.2025 r. o godz. 10:15**. Specyfikację Warunków Zamówienia można pobrać ze strony internetowej **www.rsm.radom.pl**.

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na dane zamówienie, bez podania przyczyny i bez ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Radom/34388782



**OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY PIONKI**

**o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu uchwały
Rady Gminy Pionki**

**w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego
i obszaru rewitalizacji Gminy Pionki**

Na podstawie art. 6 i art. 11 ust. 3 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (Dz. U. z 2024 r. poz. 278 z późn. zm.), Wójt Gminy Pionki zaprasza mieszkańców Gminy Pionki do udziału w konsultacjach społecznych, których przedmiotem jest projekt uchwały Rady Gminy Pionki w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na obszarze Gminy Pionki.

**Konsultacje odbędą się w terminie
od 31.07.2025 r. do 05.09.2025 r.**

Szczegółowe informacje można uzyskać:

- w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Pionki (www.bip.gmina-pionki.pl) w zakładce: Konsultacje społeczne;
- na portalu informacyjnym Gminy Pionki www.gmina-pionki.pl
- w Urzędzie Gminy Pionki, ul. Zwycięstwa 6a, 26-670 Pionki (Kancelaria Urzędu Gminy)

Radom/34388866

**OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA I GMINY
SOLEC NAD WISŁĄ**

**o rozpoczęciu konsultacji społecznych
projektu uchwały
Rady Miejskiej w Solcu nad Wisłą
w sprawie wyznaczenia obszaru
zdegradowanego i obszaru rewitalizacji**

Na podstawie art. 6 ust. 1, ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (Dz.U. z 2024 r. poz. 278), Burmistrz Miasta i Gminy Solec nad Wisłą zaprasza mieszkańców Gminy Solec nad Wisłą do udziału w konsultacjach społecznych, których przedmiotem jest projekt uchwały Rady Miejskiej w Solcu nad Wisłą w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na obszarze Gminy Solec nad Wisłą.

**Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie
31 lipca 2025 r. do 5 września 2025 r.**

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronach Urzędu Miejskiego w Solcu nad Wisłą w wersji:

- a) elektronicznej
 - w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Solec nad Wisłą (<https://samorząd.gov.pl/web/mig-solec/mapa-strony?show-bip=true>) w zakładce: Rewitalizacja Miasta i Gminy Solec nad Wisłą.
 - na portalu informacyjnym Gminy Solec nad Wisłą (<https://solec.pl/>)
- b) osobiście w dniu 13.08.2025r. o godzinie 9:30 w Urzędzie Miasta i Gminy w Solcu nad Wisłą, ul. Rynek 1, 27-320 Solec nad Wisłą.

Radom/34388951

STAROSTA RADOMSKI
ul. Tadeusza Mazowieckiego 7
26-600 Radom
BA.6740.806.2025.KS1

Radom, dnia 28 lipca 2025 r.

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY RADOMSKIEGO**

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.Dz.U.2024, poz. 311) i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.Dz.U.2024, poz. 572),

zawiadamiam, że w dniu 28 lipca 2025 r. została wydana decyzja nr 1398.2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej na wniosek Inwestora Wójta Gminy Zakrzew, Zakrzew 51, 26-652 Zakrzew – dla inwestycji pn.: „Budowa drogi gminnej nr 351333W w m. Zakrzewska Wola”.

**OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI OBJĘTYCH WNIOSEM
STANOWIĄCE PAS DROGOWY:**

W wykazie zastosowano oznaczenia:

- pogrubioną czcionką oznaczono numery działek objętych linią rozgraniczenia projektowanego pasa drogi,
- przy podziałach nieruchomości: przed nawiasem wskazano numer działki przed podziałem, natomiast w nawiasie numery działek po podziale (pogrubioną czcionką oznaczono numery działek ewidencyjnych objętych liniami rozgraniczającymi drogi, zwykłą czcionką działki ewidencyjne pozostające przy dotychczasowym właścicielu),
- podkreślono numery działek lub ich części (w przypadku podziału), które stają się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego tj. Gminy Zakrzew.

województwo mazowieckie, powiat radomski, jednostka ewidencyjna 142513_2 Zakrzew:

obręb 0013 Zakrzewska Wola, gmina Zakrzew, działki nr ewid.:

668/1, 533 (533/1, 533/2), 534 (534/1, 534/2), 535 (535/1, 535/2), 536 (536/1, 536/2), 645 (645/1, 645/2)

**OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI, Z KTÓRYCH KORZYSTANIE
BĘDZIE OGRANICZONE:**

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone ze względu na obowiązek przebudowy innych dróg publicznych:

obręb 0032 Stefanów, jednostka ewidencyjna 142509_5 Przytyk – Gmina
działka nr ewid.: 330– przebudowa DG nr 350922W

Z treścią decyzji można się zapoznać, po wcześniejszym umówieniu (telefon 48 381 50 88 – Wydział Budownictwa i Architektury), w Starostwie Powiatowym w Radomiu, ul. Tadeusza Mazowieckiego 7, w godzinach pracy urzędu. Decyzja staje się ostateczna po upływie 28 dni od dnia publicznego ogłoszenia o jej wydaniu, gdy nie zostało od niej złożone odwołanie.

Radom/34388781

Sędzia Komisarz zawiadamia, że zastępca syndyka sporządził i złożył w dniu 18 lipca 2025 r.
Ostateczny plan podziału funduszy masy upadłości
w postępowaniu upadłościowym

**Warszawskiego Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe
„Śródmieście”**
w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Warszawie

prowadzonym w Sądzie Rejonowym dla miasta stołecznego Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa pod sygn. akt XVIII Gup 2/19.

Plan podziału można przeglądać w sekretariacie Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa i w terminie dwóch tygodni od obwieszczenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym wnieść zarzuty przeciwko planowi podziału.

Zarzuty wnosi się do sędziego komisarza na adres: Sąd Rejonowy dla miasta stołecznego Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa, podając sygnaturę sprawy.

Zarzuty podlegają opłacie stałej w wysokości 100 zł.

Warszawa/34388749

**Dyrektor Zakładu Gospodarowania
Nieruchomościami
w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy**

działając na podstawie art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (z późn.zm.)

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) podane zostały do publicznej wiadomości

**WYKAZY/KONKURSY
NIERUCHOMOŚCI
PRZEZNACZONE DO DZIERŻAWY.**

Warszawa/34355963

Organizacja pozarządowa
poszukuje

**EMERYTKI/EMERYTA
ZE ZNAJOMOŚCIĄ
PODSTAW KSIĘGOWOŚCI.**

Praca 4 dni w tygodniu
w godz. 8⁰⁰-13⁰⁰.

Biuro w centrum Warszawy.

Osoby zainteresowane proszone
o kontakt tel. 22 827 09 15
od poniedziałku do czwartku
w godz. 9⁰⁰-12⁰⁰.

Warszawa/34388899



**co piątek
z „Wyborczą”**

**Sprawdź,
co warto
obejrzeć**



Do sztambucha ministrowi Żurkowi

Szybciej usunąć te gruzy!

Rozliczenia personalne muszą trwać, bo takie są rygory procedur w państwie prawa, ale instytucjonalne odgruzowanie wymiaru sprawiedliwości trzeba przyspieszyć.

Sadurski



Każdy minister sprawiedliwości w Polsce po 15 października 2023 r. ma do czynienia z dwoma typami nacisków mających sparaliżować jego działania. Z jednej strony jest zupełnie naturalna presja prawniczych złogów władzy PiS, pragnących zachować maksimum bezprawnych przywilejów. Z drugiej – bardziej nieoczekiwanej – jest presja wielu prawników pięknoduchów, często z ładną kartą oporu w latach 2015-2023, którzy, wykształceni w bezrefleksyjnej interpretacji maksymy „dura lex sed lex”, upominają ministra, oczekując bezwzględnego stosowania się do wszystkich ustaw; ich wzrok nie sięga wyżej – czyli do poziomu Konstytucji.

Obie te presje oddziaływały na ministra Adama Bodnara, który pełnił swą „mission impossible” z poświęceniem, honorem, uczciwością i kompetentnie. Wszystko wskazuje na to, że naciski te wzmożą się na progu służby Waldemara Żurka. PiS-owscy beneficjenci ministra Ziobry nasilił opór, bo już czują, że nastąpi przyspieszenie reform i przykręcenie rozliczeń. A do brodusznicy prawnicy dlatego, że likwidacja bezprawnych instytucji i zwalnianie „sędziów ustawowych”, lecz niekonstytucyjnych klóci się z ich formalistycznym legalizmem.

Narracja premiera Tuska towarzysząca rekonstrukcji rządu, a w szczególności powołaniu ministra Żurka, nie pozostawia wątpliwości. Nie bojąc się rytualnych oskarżeń o „polaryzację”, Tusk powiedział o PiS: „oni nadal tu są, system, który stworzyli, nadal tu jest, skonstruowali układ zamknięty, który trzeba gigantycznym wysiłkiem rozbić”. Następuje więc swoista ucieczka do przodu, by pozostawić w tyle tych, którzy chcą uwikłać demokratyczny rząd w niekończące się rozbrajanie min lądowych, prowadzące wprost do zwycięstwa prawicy w 2027 roku.

Rozliczenia personalne. W agendzie ustrojowej należy wyraźnie rozróżnić dwa główne zadania: indywidualne rozliczenia i strukturalne zmiany instytucjonalne. Jeśli chodzi o rozliczenia personalne, to tu możliwości przyspieszenia są, ale ograniczone, bo odpowiedzialność karna jest obwarowana (i słusznie!) pewnymi rygorami: przez pewne etapy trzeba po prostu przejść i sekwencji nie da się (i nie wolno) przeskakiwać. Jak powtarzał Adam Bodnar, ta kolejność to: „zawiadomienie, śledztwo, zebranie dowodów, ew. uchylenie immunitetu, zarzuty, wyjaśnienia podejrzanego, akt oskarżenia, proces sądowy w dwóch instancjach, prawomocne skazanie lub uniewinnienie”.

To trochę jak bieg z (nieuchronnymi) przeszkodami. Zresztą tu minister Żurek będzie mógł opierać się na wie-



• Minister Waldemar Żurek FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

lu efektach działań swego poprzednika: 11 immunitetów parlamentarnych uchylono, zarzuty siedmiu byłym członkom Rady Ministrów postawiono itp.

Nie znaczy to, że nie da się szybciej i lepiej. Można unikać wypadków przy pracy, takich jak immunitet europejski byłego wiceministra, a teraz zbiega Marcina Romanowskiego, oskarżonego o wielkie przekręty w Funduszu Sprawiedliwości. (Piszę to ze smutkiem, bom sam nie bez winy: nadal uważam, że ten „immunitet” był mocno naciągany). Co ważniejsze, zawsze można do spraw najważniejszych (np. afera RARS, hejterska czy już wspomniany Fundusz Sprawiedliwości – tu zresztą akt oskarżenia wobec 6 osób został już skierowany do sądu za czasów Bodnara) przeznaczyć jeszcze więcej „sił i środków” w prokuraturze i aparacie ścigania. Czy takie siły są tam dostępne i czy część prokuratorów oczekujących na powrót starej władzy zaprzestanie stosowania „strajku włoskiego” – tego nie wiem, więc nie zamierzam się mądrzyć.

2 Pseudotrybunał konstytucyjny. Natomiast zdecydowanie należy odgruzować system instytucjonalny wymiaru sprawiedliwości, by władza przestała wpaść w zasadzki pozostawione przez rządzący przez 8 lat PiS, który postarał się utrwalić swą władzę w przypadku porażki wyborczej. Ustawowe bezprawie wprowadzone przez PiS w sprzeczności z Konstytucją i przy wyłączeniu najwyższego bezpiecznika konstytucyjności (czyli Trybunału Konstytucyjnego), musi być wyeliminowane. Jeśli trzeba, to przy użyciu metody znanej od czasu Aleksandra Wielkiego, który poradził sobie z węzłem gordyjskim. A zmieniając symbolikę i okres historyczny – na wzór gestu Kozakiewicza.

Najbardziej szkodliwe z gruzów instytucjonalnych jest to, co zostało z dawnego Trybunału Konstytucyjnego. Pod rządami p. Przyłębskiej, a teraz prok. Święczkowskiego Trybunał zatruwa życie polityczne w Polsce, utrudniając reformy i blokując odpowiedzialność konstytucyjną kompanów partyjnych obecnych „sędziów” (ostatnio: wykluczając odpowiedzialność Macieja Świrskiego przed Trybunałem Sta-

nu). Polska na taki paraliż instytucjonalny nie może sobie pozwolić i rządząca koalicja o tym wie, o czym świadczą uchwały Sejmu z marca 2024 i Rady Ministrów z grudnia 2024, stwierdzające niezgodność obecnego organu z konstytucyjnym wzorcem.

Demokratyczna władza przyjęła strategię wygaszania (nie wyzerowania, jak sugerowałem wiele razy), m.in. decydując o niepublikowaniu tzw. wyroków i nie obsadzając wakatów, wynikających z końca kadencji poprzedników. Ale skoro powiedziało się „A”, to trzeba wreszcie powiedzieć „B”. TK trzeba po prostu zamknąć, wyciągając administracyjno-porządkowe konsekwencje z konstatacji prawnej.

Pomysł, by cierpliwie i krok po kroku obsadzać kolejne wakaty porządnymi prawnikami nie jest dobry, bo dominacja PiS będzie trwała co najmniej do 1 lipca 2029. Wtedy bowiem skończy się zasiadanie przynajmniej trójki PiS-owców w „TK” i do tego czasu prok. Święczkowski (przesuwający do połowy 2030) będzie mógł skrzykiwać dwóch pozostałych kamratów (panów Sochańskiego i Wojciechowskiego) do pięcioosobowych składów, gwarantując PiS-owską maszynkę do głosowania. Wszystkie ustawy będzie można obalać w składach pięcioosobowych z gwarantowaną większością PiS. Wyjątkiem są „uprzednie” kontrole ustaw na wniosek prezydenta, ale układ PiS/prezydent poradzi sobie z tym kontrolami następczymi, przeprowadzonymi w ekspresowym trybie przez skład Święczkowski plus dwa. Czyli nie jest ważne, kiedy w pełnym składzie TK PiS straci większość, ale do kiedy PiS-owska mniejszość będzie w stanie kontrolować „orzecznictwo” w typowych składach.

I teraz pytanie: czy życzymy Polsce trwania tego patologicznego systemu do połowy 2029 roku?

3 Krajowa Rada Sądownictwa. Z neo-KRS sytuacja jest nieco inna. Jak już pisałem w artykule „Weto wcale nie takie oczywiste” („Gazeta Wyborcza” 11 czerwca 2025), Karol Nawrocki wraz z PiS-em mają wszelkie motywacje, by w drodze nowej ustawy przywrócić stan poprzedni, w którym sędziowska większość Ra-

dy powoływana jest przez samych sędziów. Przywrócenie tego stanu rzeczy spowoduje, że obecna większość koalicyjna nie będzie w stanie zmonopolizować wyboru wszystkich sędziów.

Gdyby jednak PiS i Nawrocki zdecydowali się wbrew własnym interesom politycznym na bezmyślny opór wobec nowej ustawy (obecnie leżącej w „TK” dzięki Andrzejowi Dudzie) – należy wybrać nową KRS przez obecny Sejm, dbając o jak najwyższą jakość sędziów. Najlepiej przeprowadzając nieformalne plebiscyty w stanie sędziowskim, proponując listy kandydatów. Do tego nowa ustawa nie jest potrzebna.

4 Neosędziowie. I najtrudniejsza sprawa: neosędziowie w Sądzie Najwyższym i w sądach powszechnych. Tu należy wyciągnąć projekt ustawy, wysunięty (wraz z drugim, alternatywnym, dużo gorszym) przez ministra Bodnara, zbieżny z postulatami Iustitii. Projekt ten oparty jest na zasadzie: „wracacie, skąd przyszliście” (choć, co ważne, nie dotyczy to sędziów bazowych, na swych pierwszych stanowiskach sędziowskich).

To jedne przyzwoite rozwiązanie skandalu, jakim było powoływanie neosędziów, zwłaszcza do SN. I tu sporo da się zrobić bez zmian ustawowych. Na początek: konsekwentne ignorować i bojkotować dwie pseudoizby SN. Ostatnie wybory prezydenckie pokazały, ile bałaganu wprowadza do ustroju nielegalna Izba Kontroli.

I uwaga: raczej nie należy już prosić o opinię Komisji Weneckiej. Z najwyższym szacunkiem dla tego zasłużonego organu eksperckiego, już wiemy, jakie jest zdanie Komisji o skomplikowanej sytuacji ustrojowej w Polsce po 2023 r. – że stosuje ona do Polski te same kryteria, co do Norwegii czy Niemiec – a więc skonsolidowanych demokracji, mających tylko jakieś problemy w kwestiach marginalnych.

Polska takim krajem nie jest i tradycyjne recepty tu nie pasują. „Demokracja syzyfowa”, zafundowana Polsce przez PiS, wymaga zmian bardziej radykalnych niż te polecane przez szacownych europejskich prawników. Może zresztą z czasem to do nich dotrze.

Tyle że Polska nie ma tego czasu. Projekt ustawy „powrotowej” powinien być przeprowadzony przez Sejm i Senat już teraz. A jeśli prezydent go zawetuje lub prześle do „Trybunału Konstytucyjnego” (co na jedno wychodzi)?

Wtedy będziemy się martwić. Minister Żurek i jego współpracownicy muszą działać krok po kroku – co nie znaczy wolno. A przewidywanie fiaska w jednej sprawie nie oznacza rezygnacji ze zdecydowanego działania we wszystkich innych. Czas szybko otwierać szuflady – a jeśli okażą się niezbyt pełne, czas pisać nowe projekty. Zwłaszcza że tego czasu jest już mało. ●

Wojciech Sadurski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



Jarek Szubrycht

Post Malone'a pokochałem 24 kwietnia 2020 roku. Choć pewnie nie oglądałem tego na żywo, ze względu na różnicę czasu, więc mógł to być już poranek dnia następnego. Był szczyt pandemii, totalny lockdown, artyści albo zamilkli, albo próbowali nas pocieszyć i rozerwać, występując przed kamerkami laptopów oraz telefonów.

Post Malone, wówczas 25-letni młodzieniec, kojarzony głównie z popowymi obrzeżami białego rapu, zagrał recital złożony wyłącznie z numerów Nirvany. Zaprosił do swojego domu w Salt Lake City fantastycznego perkusistę Tralisa Barkera – znanego przede wszystkim z Blink-182 – bas i gitarę solową oddał sprawdzonym współpracownikom: Brianowi Lee i Nickowi Macowi. On sam robił za Kurta, grał na gitarze, trochę śpiewał, dużo wrzeszczał.

Już po pierwszej piosence – „Frances Farmer Will Have Her Revenge On Seattle”, jeśli ktoś chciałby wiedzieć – było wiadomo, że to nie profanacja. 15 utworów później („Smells Like Teen Spirit” nie zgrali – Cobain byłby zachwycony), nie było wątpliwości, że to doniosłe wydarzenie artystyczne.

Post Malone'a zgodnie chwalili dawni muzycy Nirvany i Courtney Love, wdowa po liderze grupy. Media piałły z zachwytu, a fani... dość powiedzieć, że za sprawą tego koncertu zebrano 5 milionów dolarów na fundusz WHO walczący z zarazą.

Post Malone natomiast, nie tylko w moich oczach, awansował z artysty przypisanego do konkretnej stylistyki na artystę pełną gębą, osobowość sceniczną jakich mało. A on dopiero się rozkręcał...

POST MALONE: RAPER Z GENERATORA

Austin Richard Post urodził się w Dzień Niepodległości, 4 lipca, w Syracuse, w stanie Nowy Jork. Jego ojciec, Richard, był DJ-em amatorem, więc maluch dorastał otoczony wszystkimi odmianami muzyki: od rapu przez country po rock.

Pierwsze kroki na scenie stawiał podobno jako gitarzysta w lokalnym zespole metalcore'owym i poczuł się na tyle pewnie, że jako 15-latek poszedł na przesłuchania do dobrze zapowiadającego się zespołu Crown the Empire. Dobrze, że go nie wzięli, bo choć kapela radzi sobie nie najgorzej, odrzucony Austin wybrał ścieżkę kariery solo-

Od rapu, przez Nirvanę, do muzyki country

Z NIM NIE SPOSÓB SIĘ NUDZIĆ

Post Malone to artysta równie znakomity, co niezdecydowany. Choć może doskonale wie, czego chce, tylko po prostu chce wszystkiego.

wej i jest dziś jednym z najbardziej popularnych artystów Ameryki.

Sprzedaje góry płyt, ma w dorobku 9 diamentowych singli, w tym pierwszy i jedyny w historii podwójny diament (to dwudziestokrotna platyna, minimum 20 milionów egzemplarzy) za „Sunflower”. O miano rekordzisty wszech czasów walczy w tej kategorii już tylko z Drake'iem.

Nagród też ma stosy, choć tej najważniejszej jeszcze nie dostał, ale 18 nominacji do Grammy to nie w kij dmuchał.

Postanowił zostać producentem i raperem. Używając generatora rapowych pseudonimów, znalazł sobie ksywkę i przemianował się na Post Malone'a. Przeprowadził się do Los Angeles i już po wydaniu pierwszego poważnego singla – „White Iverson” (2015) – znalazł się na celowniku wytwórni płytowych.

Podpisał kontrakt z Republic Records, tym samym oddziałem Universal Music, który właśnie święcił triumfy dzięki bestsellerowym albumom Ariany Grande, Taylor Swift, The Weeknd czy Drake'a. Inwestycja opłaciła się i wytwórni, i artyście.

Seria wydanych w poprzedniej dekadzie płyt – „Stoney” (2016), „Beerbongs & Bentleys” (2018) oraz „Hollywood's Bleeding” (2019) – wyniosła go na szczyt. Wspomniany wyżej singel „Sunflower”, który znalazł

się na ścieżce dźwiękowej pełnometrażowej animacji „Spider-Man Uniwersum” zrobił z niego globalną gwiazdę. Dość powiedzieć, że dziś ten utwór ma w serwisie Spotify prawie 4 miliardy odsłon, teledysk na YouTube – 2 miliardy 720 milionów.

JA SIEBIE NIE LUBIĘ

Post Malone długo pracował na wiarygodność w środowisku hip-hopowym, nie tylko wytrwale rapując, ale też współpracując z gorącymi nazwiskami gatunku: od 50 Centa i Lil Wayne'a i Gucci Mane po Nicki Minaj, Tralisa Scotta i Megan Thee Stallion.

Ale kiedy już był w ogródku, już witał się z gaską, na płycie „Twelve Carat Toothache” (2022) skreślił w zupełnie inną stronę.

Bittersweet Festival

• To nowa nazwa na polskiej mapie festiwalu. Pierwsza edycja imprezy odbędzie się od 14 do 16 sierpnia w Poznaniu. Wystąpią m.in. Post Malone, Empire Of The Sun, Nelly Furtado, Peggy Gou, Taco Hemingway, Hurts, Rag'n'Bone Man i Viagra Boys. Więcej informacji: www.bittersweetfestival.pl

• **Najlepsze w Post Malone'ie jest właśnie to, że nie wiadomo, czego się po nim spodziewać. Można w tym widzieć wady – niezdecydowanie, niekonsekwencję, brak spójnego wizerunku – ale i zalety, bo za jego wszechstronnością na szczęście idzie jakość** FOT. UNIVERSAL MUSIC POLSKA

Owszem, słychać drogę, którą przeszedł, ale trudno uznać ten materiał za rapowy, nawet przy dużej dozie dobrej woli.

Jeszcze dalej poszedł na skądinąd fantastycznej płycie „Austin”, która jest biała jak jego skóra na okładce, przedstawiającej muzyka siedzącego na brzegu przydomowego basenu. Nie wygląda, jakby dobrze się bawił, raczej się nudzi, samotnie, zamknięty w luksusowym więzieniu. Ładne, zgrabne piosenki, rozpięte pomiędzy akustycznymi baladami, synthpopem i radiowym soft rockiem, niosą treści dopełniające tę wizję.

Trudne sprawy, które pojawiły się już na poprzednim albumie („Love/Hate Letter To Alcohol”), tu znajdują swoje rozwinięcie. Weźmy na przykład otwierający tę płytę „Don't Understand”: „Nie rozumiem, dlaczego tak bardzo mnie lubisz / Bo ja siebie nie lubię / Nie rozumiem, dlaczego tak bardzo mnie lubisz / Chciałbym być kimś innym”.

Kiedy jeszcze by(wa)ł raperem, Post Malone często spotykał się z krytyką, że jest przebiegającym, w tej kulturze tylko przechodniem, który bierze bez pytania, co mu się podoba, a przecież za chwilę będzie w zupełnie innym miejscu.

Nie zgadzał się z oskarżeniami o przywłaszczenie kulturowe, polemizował, tłumaczył. Ciekawie z dzisiejszej perspektywy brzmi komentarz, który Lil B, raper z Kalifornii zamieścił w 2017 roku na Twitterze: „Post Malone powoli zmienia się w białasa! Lol, ale ciśnie, daj mu kilka lat, a będzie grał country na pełnej i nienawidził czarnych lol”. Post Malone bardzo się wtedy obruszył i nie bez powodu, bo z tym nienawidzeniem czarnych Lil B wykazał się niczym nieuzasadnioną złośliwością. Natomiast jeśli chodzi o country... Cóż, tu okazał się prorokiem.

URODZONY W KAPELUSZU

Nie, żeby nic tego nie zapowiadało, Post Malone od zawsze powtarzał, że Johnny Cash to jeden z jego największych idoli, pomiędzy rapowymi wersami zdarzało mu się też zabeczyć, jak na rasowego pieśniarza country przystało. Takiej płyty jak „F-1 Trillion” chyba jednak nikt się nie spodziewał, choć „Levi's Jeans” – utwór z albumu „Cowboy Carter” Beyoncé, nagrany z gościnnym udziałem Post Malone'a – można z dzisiejszej perspektywy uznać za jej zapowiedź.

Wydany w sierpniu 2024 roku szósty duży materiał Post Malone'a wypełniony jest po brzegi muzyką country i powstał we współpracy z największymi gwiazdami gatunku: Dolly Parton, Luke'em Combsem, Timem McGrawem, Hankiem Williams Jr., Chrisem Stapletonem... Wszyscy święci Nashville odwiedzili go w studiu.

I żeby nie było, efekt jest fantastyczny – jakby Post Malone urodził się w siodle i w kowbojskim kapeluszu na głowie. Nic dziwnego, że artysta planuje ciąg dalszy, podobno ma więcej utworów, niż potrzebuje, by wypełnić kolejny album w podobnym stylu. Ale plotkuje się też o trasie koncertowej z piosenkami Nirvany, wykonywanymi przez byłych muzyków legendy z Seattle, z Post Malone'em w roli frontmana – choć to mogą być tylko pobożne życzenia, sprowokowane występem tego składu na 50. urodzinach programu telewizyjnego „Saturday Night Live”. Tym razem usłyszeliśmy „Smells Like Teen Spirit”...

Najlepsze w Post Malone'ie jest właśnie to, że nie wiadomo, czego się po nim spodziewać. Można w tym widzieć wady – niezdecydowanie, niekonsekwencję, brak spójnego wizerunku – ale i zalety, bo za jego wszechstronnością na szczęście idzie jakość. Na pewno w jego towarzystwie nie można się nudzić i chyba o to chodzi. W końcu facet robi w rozrywce. ●

„Franz Kafka”, nowy film Agnieszki Holland

Powalczy o Złotą Muszlę

Film o jednym z największych pisarzy XX wieku na festiwalu w San Sebastian powalczy o nagrody m.in. z „Couture” z Angeliną Jolie.

Anna S. Dębowska

Został jeszcze nieco ponad miesiąc do światowej premiery „Franza Kafki” w reżyserii Agnieszki Holland na 50. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto (4-14 września), a już następne festiwale ogłaszają zakwalifikowanie filmu do programu.

RAJD „FRANZA” PO FESTIWALACH

Czesko-niemiecko-polska koprodukcja zostanie pokazana na festiwalu w San Sebastian (19-27 września). W konkursie głównym szacownej imprezy w Kraju Basków, która w tym roku odbędzie się po raz 73., powalczy o Złotą Muszlę w konkursie na najlepszy film.

W konkursie swój nowy film „Couture” – z Angeliną Jolie w roli reżyserki filmowej, która dowiaduje się, że ma raka – pokaże Alice Winocour.

Francuska reżyserka w 2019 roku dostała w San Sebastian Nagrodę Specjalną Jury za „Proxi-mę”, opowieść o astronautce (Eva Green) rozdartej między pracą i pasją a macierzyństwem.

„Franz Kafka” zostanie też pokazany w konkursie 50. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (22-27 września). Do polskich kin wejdzie 24 października.

W Toronto „Franz Kafka” znajdzie się w sekcji „Pokazy specjalne”. A co jeszcze zobaczymy na



• Franz Kafka, reż. Agnieszka Holland
FOT. KINO ŚWIAT

najważniejszym jesiennym festiwalu filmowym w Ameryce Północnej? To m.in. trzecia część serii „Na noże” Riana Johnsona z Danielem Craigiem w roli ekscentrycznego detektywa Benoit Blanc czy „Hamnet” laureatki Oscara za reżyserię Chloe Zhao, w którym Paul Mescal wciela się w Williama Shakespeare’a, a Jesse Buckley w jego żonę.

Są też „The Roofman” Dereka Cianfrance’a o złodzieju okradającym McDonalda z Channingiem Tatumem w roli głównej czy „The Lost Bus” Paul Greengrassa, w którym Matthew McConaughey i America Ferrera mierzą się z największym pożarem w historii Kalifornii.

Cały program tegorocznej edycji festiwalu w Toronto zostanie ogłoszony 12 sierpnia.

ŚWIAT ABSURDU

Agnieszka Holland o swoim nowym filmie mówiła tak: „Wyobrażam sobie kameralny portret mężczyzny i refleksję na temat tego, jak jego życie odnosi się do współczesności”.

Jego bohaterem jest słynny austriacki pisarz z Pragi Franz Kafka (1883-1924), autor genialnych

opowiadań i takich powieści, jak „Proces”, „Zamek” i „Ameryka”.

Głównym motywem jego twórczości jest konflikt jednostki z instancją wobec niej nadrzędną, a przede wszystkim narzucającą jej swój autorytet, co prowadzi do absurdałnych sytuacji.

W „Procesie” jest to instytucja sądu, w „Zamku” zarząd administrujący tym gmachem.

Nad fabułą reżyserka pracowała z ekipą sprawdzoną przy wielokrotnie nagradzanym „Szarlatanie”.

Scenariusz wraz z Holland tworzył Marek Espstein, autor scenariusza do „Szarlatana”.

– Kafkę gra Idan Weiss, młody niemiecki aktor o izraelskim backgroundzie, który wyglądem bardzo przypomina Franza, ale, co ważniejsze, jest do niego podobny wewnętrznie, ma w sobie jednocześnie kruchość i siłę, a także ogromną wrażliwość – mówiła Holland w rozmowie z „Wyborczą”. – I tak jak Kafka ma nonkonformistyczny charakter, nie boi się własnego zdania, nawet jeśli przez to nie będzie mógł sobie wygodnie funkcjonować w społeczeństwie.

W obsadzie znaleźli się też aktorzy niemieccy, czescy i polscy, w tym Sandra Korzeniak. ●

Nolan krytykowany za wspieranie okupacji

Co dalej ze zdjęciami do „Odysei”?

Brytyjski reżyser „legitymizuje kolonializm” i „gwałci standardy etyczne” – twierdzi Front Polisario, który od półwiecza walczy o wyzwolenie Sahary Zachodniej spod okupacji Maroka.

Anna S. Dębowska

Obsada widowiskowego filmu Christophera Nolana „Odyseja”, który będzie ekranizacją starożytnego eposu Homera, pęka w szwach od gwiazd Hollywoodu. Odyseusza – wracającego do Itaki po wojnie z Troją – gra Matt Damon, Telemacha – Tom Holland, a w filmie wystąpią też Anne Hathaway, Zenedaya i Charlize Theron. Zdjęcia do filmu, którego premierę wyznaczono na 17 lipca 2026 roku, powstają w wielu miejscach na świecie – we Włoszech, Irlandii czy Szkocji. Ale także w Saharze Zachodniej, której większą część od 1976 roku okupuje Maroko. I tam pojawił się nowy konflikt.

Przeciwko obecności filmowców na terenach okupowanych zaprotestowała jednak rdzena ludność Sahary Zachodniej, Sahrawi. Jej interesy reprezentuje Front Polisario, niepodległościowa organizacja wojskowa i polityczna, która kontroluje obecnie 20 proc. własnego kraju. Reszta znajduje się pod okupacją marokańską, która w latach 70. XX wieku zastąpiła hiszpańską. ONZ definiuje Saharę Zachodnią jako terytorium niesamodzielne. Niepodległość kraju uznaje tylko 50 stolic świata. Samo Maroko uważa te ziemie za swoje, a od terenów kontrolowanych przez Polisario odgra-

dza się murem. Przeciwno pracy amerykańsko-brytyjskiej ekipy filmowej protestowali organizatorzy Zachodniosaharyjskiego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego (FiSahara), który odbywa się w Algierii, sąsiadującej zarówno z Marokiem, jak i Saharą Zachodnią. Algieria konkuruje z Marokiem, w związku z czym wspiera niepodległościowe aspiracje Sahrawi.

Dla Sahrawi kręcenie filmu przez Amerykanów i Anglików w okupowanej Saharze Zachodniej oznacza akceptację dla rządów Maroka na tym terytorium. Stąd hasła o tym, że Nolan („Incepcja”, „Dunkierka”, „Oppenheimer”) „legitymizuje kolonializm” i „gwałci standardy etyczne”.

„Kręcąc część »Odysei« na okupowanym terytorium, które Reporterzy bez Granic określają mianem »czarnej dziury informacyjnej«, Nolan i jego ekipa, być może nieświadomie i mimowolnie, przyczyniają się do represji wobec narodu Sahary Zachodniej w Maroku” – napisali organizatorzy FiSahary. Zwrócili się z prośbą o wstrzymanie zdjęć do samego Nolana i jego ekipy, w tym do Damona i Zenaydy.

Przedstawiciele ludu Sahrawi chcą m.in. zwrócić uwagę na propagandę prowadzoną przez Maroko w celu uwiarygodnienia w oczach opinii publicznej przynależności Sahary Zachodniej do tego państwa. I wzywają, aby filmowcy okazali „solidarność z rdzennymi Saharyjczykami, którzy od 50 lat znajdują się pod okupacją wojskową i są rutynowo więzieni i torturowani za swoją pokojową walkę o samostanowienie”. ●

OĞŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34388802

**HYUNDAI**
Official Partner

15-17.08.2025

Olsztyn
green
festival
NA WARMII I MAZURACH



Na festiwal zaprasza Was marka Hyundai

Bioarcheologia

BÓL GŁOWY PO NEANDER

Silny ból głowy, który promieniuje w głąb karku, zawroty, uczucie ucisku w potylicy. Te dolegliwości mogą być genetycznym spadkiem po neandertalczykach.

Joanna Bujakiewicz

Chodzi o wrodzoną wadę neurologiczną znaną jako zespół Arnolda-Chiarięgo typu I. U osób z tą anomalią mózg nie mieści się w tylnej części czaszki, co prowadzi do ucisku na rdzeń kręgowy i nerwy.

Skutkiem są silne bóle głowy, zawroty, drętwienie kończyn czy zaburzenia równowagi.

Szacuje się, że zespół Arnolda-Chiarięgo typu I – wliczając osoby, u których nie ma objawów – może dotyczyć nawet 1 proc. populacji.

Wiele osób nie zdaje sobie sprawy z wady, aż do momentu, gdy objawy nasilają się i prowadzą do wykonania badania rezonansem magnetycznym.

W łagodniejszych przypadkach stosuje się leki rozluźniające mięśnie, które łagodzą napię-

cia i ból. W cięższych – konieczna bywa operacja polegająca na usunięciu fragmentu kości czaszki lub górnego odcinka kręgosłupa, by zmniejszyć ucisk.

Choć naukowcy od dawna wiedzieli, że wada wynika ze złego rozwoju kości potylicznej, to dotąd nie było jasne, co jest tego przyczyną.

Międzynarodowy zespół bioarcheologów z Filipin i Kanady przedstawił własną hipotezę w magazynie naukowym „Evolution, Medicine, and Public Health”. Badacze sugerują, że zespół Arnolda-Chiarięgo typu I ma związek z genami odziedziczonymi po neandertalczykach.

Do introgresji neandertalskiej – czyli przenikania fragmentów DNA neandertalczyków do genomu Homo sapiens – doszło blisko 50 tys. lat temu, kiedy neandertal-



• Na pierwszym planie – czaszka neandertalczyka FOT. SHUTTERSTOCK

czycy skrzyżowali się z potomkami emigrantów z Afryki.

Żeby tego dowiedzieć, naukowcy porównali trójwymiarowe modele czaszek osób z zespołem Arnolda-Chiarięgo oraz osób zdrowych z czaszkami neandertalczyków z La Chapelle-aux-Saints, Homo erectus z jeziora Turkana i Homo heidelbergensis z Zambii.

Komputer wyliczał setki pomiarów, analizował kształty i proporcje, szukając wzorców niewidocznych dla ludzkiego oka. I znalazł coś zaskakującego:

czaszki osób z zespołem Arnolda-Chiarięgo typu I przypominają neandertalskie.

„KONFLIKT PRZESTRZENNY” W CZASZCE

Czaszka neandertalczyka miała charakterystyczny kształt, wyraźnie odmienny od współczesnej ludzkiej czaszki. Była niższa i bardziej wydłużona w kierunku przód-tył, z cofniętym czołem i mocno pochyloną potyli-

cą. Tył czaszki był splaszczony i skośny, z wyraźnie zaznaczoną kością potyliczną, co nadawało jej profil przypominający jajo. Najszerzy punkt czaszki znajdował się niżej niż u Homo sapiens – w okolicy kości skroniowych, a nie na szczycie głowy.

Z przodu wyróżniały ją masywne łuki brwiowe i głęboko osadzone oczodoły. Choć objętość mózgu neandertalczyków była nieco większa niż u Homo sapiens, jego kształt i rozmieszczenie były inne. Mózg był bar-

Nowe badanie z Japonii

Podczas owulacji kobiety ładnie mężczyznom pachną – wynika z badań japońskich naukowców. Jeśli wyniki badania „zapachu kobiety” zostaną potwierdzone przez innych uczonych, padnie mit ukrytej kobiecej płodności.

Tomasz Ulanowski

Człowiek jest dziwakiem wśród zwierząt. Nie tylko uprawia seks bez przerwy – także w niepłodnej fazie kobiecego cyklu – to jeszcze kobiecy organizm ukrywa swoją płodność. Inaczej jest np. u samic szympanów, u których lśni ona czerwienią napuchniętych genitaliów.

Dlaczego? Według jednej z ewolucyjnych hipotez chodzi o to, żeby kobiety bezpiecznie i samodzielnie mogły wybrać tego mężczyznę, który zapewni wspólnemu potomstwu najlepsze geny.



• Zapach kobiety. Pada mit ukrytej kobiecej owulacji? FOT. SHUTTERSTOCK

W badaniu sprzed niemal dwóch dekad naukowcy wykazali, że kobieca płodność nie do końca pozostaje ukryta. Analiza zachowań mężczyzn w klubach go-go pokazała bowiem, że tancerki będące w płodnej fazie cyklu miesięcznego dostają o połowę wyższe napiwki niż wtedy, kiedy są

w fazie niepłodnej. Wniosek: mężczyźni potrafią jakoś kobiecą płodność dostrzec, być może wywąchać – taka była przynajmniej teza od czasów tamtego badania.

Jednak kolejne badania jej nie potwierdziły.

Mężczyznom pozostała więc nadzieja, że owulujące kobiety

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34389093



WOJEWODA
WARMIŃSKO-MAZURSKI

WIN-II.7840.3.14.2025 KP

Olsztyn, 30 lipca 2025 r.

OBWIESZCZENIE

o wydaniu decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 551 ze zm.), z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.) oraz z art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1112),

Wojewoda Warmińsko-Mazurski zawiadamia,

że na wniosek pełnomocnika inwestora - Polskiej Spółki Gazownictwa sp. z o.o., ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, została wydana decyzja nr **OI/39/25 z 30.07.2025 r.**, znak: WIN-II.7840.3.14.2025 o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla zamierzenia budowlanego obejmującego **budowę gazociągu wysokiego ciśnienia DN300 MOP 5,5 MPa relacji Bartąg-Wadąg etap II**, zlokalizowanego na działkach:

- jednostka ewidencyjna 286201_1 M. Olsztyn, obręb 0088 Olsztyn, działki nr: 17/14, 17/16, 12/8,
- jednostka ewidencyjna 286201_1 M. Olsztyn, obręb 0136 Olsztyn, działki nr: 18/4, 18/5, 18/6, 19/6, 16/6, 16/2,
- jednostka ewidencyjna 286201_1 M. Olsztyn, obręb 0137 Olsztyn, działki nr: 12, 11, 14, 9/1, 9/2, 8, 5, 1,
- jednostka ewidencyjna 286201_1 M. Olsztyn, obręb 0013 Olsztyn, działki nr: 21, 37, 38, 39, 40, 47, 23/2, 62, 20, 8, 19, 11, 9, 7, 6,
- jednostka ewidencyjna 286201_1 M. Olsztyn, obręb 0147 Olsztyn, działki nr: 16/1, 18, 17,
- jednostka ewidencyjna 286201_1 M. Olsztyn, obręb 0123 Olsztyn, działki nr: 33, 34, 35/2, 35/1, 35/3, 29, 3152, 31,
- jednostka ewidencyjna 286201_1 M. Olsztyn, obręb 0007 Olsztyn, działki nr: 64, 61, 58, 83, 60, 51, 50/1, 62/1, 62/2, 68, 69, 32/3, 39, 41, 35, 24, 25, 26, 17/1, 84, 1/1, 10/2, 8/3, 7, 5, 4, 3, 2, 1,
- jednostka ewidencyjna 281404_2 Dywity, obręb 0021 Zalbki, działka nr: 127/2.

Powyższa decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu podlega natychmiastowemu wykonaniu.

W związku z powyższym informuję, że z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia, w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, w pokoju 330, po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt telefoniczny: (89) 5232 697 (od poniedziałku – do piątku w godzinach 11⁰⁰ - 14⁰⁰).

Od decyzji służy stronom odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Warszawie za pośrednictwem Wojewody Warmińsko-Mazurskiego. Odwołanie od decyzji wnosi się w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 12 ust. 2a ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, zawiadomienie stron postępowania o wydaniu decyzji uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Warmińsko-Mazurskim Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie.

Jednocześnie informuję, że treść decyzji została udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w dniu 30.07.2025 r.



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Rolniczej 25;

obręb: Strachocin, AM-3, dz. nr 39/3;
GPS: 51.10859 N, 17.15103 E;
pow. nieruchomości: **896 m²;**
KW nr **WR1K/00457240/2;**
Opis nieruchomości: niezabudowana.
Przeznaczenie nieruchomości: **zgodnie z decyzją Prezydenta Wrocławia Nr 412/2022 z dnia 21 czerwca 2022 r. ustalającą warunki zabudowy dla inwestycji obejmującej budowę budynku mieszkalnego jednorodzinnego wolno stojącego wraz z niezbędnymi urządzeniami infrastruktury technicznej.**
Cena wywoławcza: **520 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **26 września 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 3 października 2025 r.**

UWAGA: NIŻSZA CENA



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Znak: G-III.0272.6.2024

Kielce, 28.07.2025 r.

INFORMACJA PREZYDENTA MIASTA KIELCE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmującego obręby ewidencyjne: 0011, 0012, 0019, 0020 i 0025, zawierające się w jednostce ewidencyjnej 266101_1 Kielce gmina miejska, powiat Kielce miasto na prawach powiatu, województwo świętokrzyskie.

Działając na podstawie art. 24a ust. 4 – 8 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2024 poz. 1151 ze zm.) informuję, że **w terminie od dnia 18.08.2025 r. do 05.09.2025 r., w godzinach od 8:00 do 14:00, w budynku Urzędu Miasta Kielce, zlokalizowanego pod adresem ul. Młoda 28, 25-619 Kielce, I piętro, pokój nr 15,** zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych projekt operatu opisowo – kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmujący obręby ewidencyjne: 0011, 0012, 0019, 0020 i 0025.

Projekt operatu opisowo-kartograficznego podlega również udostępnieniu za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. z 2020 r. poz. 344) na stronie Urzędu Miasta Kielce pod adresem <https://www.kielce.eu/pl/dla-mieszkanca/zalatw-sprawe/geodezja-i-kartografia.html>

Podstawowymi elementami ww. projektu są: rejestry, kartoteki oraz mapa ewidencyjna.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo – kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych:

- osobiście w budynku Urzędu Miasta Kielce, ul. Młoda 28, 25-619 Kielce, I piętro, pokój nr 15;
- przez elektroniczną skrzynkę podawczą Urzędu Miasta Kielce: ePUAP /g94m13lgvz/skrytka lub skrzynkę do e-doręczeń: AE:PL-37919-43613-AJAIU-17.

Upoważniony pracownik Urzędu Miasta Kielce, przy udziale przedstawiciela wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego, rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie rozpatrzenia uwag oraz sporządza wzmiankę o treści zgłoszonych uwag i sposobie ich rozpatrzenia w protokole.

Po upływie terminu, o którym mowa powyżej, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków.

dziej wydłużony ku tyłowi, co do brze pasowało do anatomicznej formy czaszki.

U człowieka współczesnego mózg jest bardziej kulisty, z wyraźniejszym wypukleniem czołowym i ciemieniowym. Taka forma wymaga więcej miejsca w górnej i tylnej części czaszki.

Problem pojawia się wtedy, gdy współczesny, kulisty mózg „próbuje się zmieścić” w archaicznej, bardziej wydłużonej czaszce odziedziczonej po neandertalczykach. Tylna część czaszki mo-



Chodzi o wrodzoną wadę neurologiczną znaną jako zespół Arnolda-Chiariego typu I. U osób z tą anomalią mózg nie mieści się w tylnej części czaszki, co prowadzi do ucisku na rdzeń kręgowy i nerwy

że być zbyt niska i wąska, by pomieścić jego objętość.

W rezultacie dolna część mózdzku zostaje wypchnięta w dół, do kanału kręgowego, co prowadzi do zespołu Arnolda-Chiariego.

Choć wszyscy należymy do tego samego gatunku, kształt ludzkiej czaszki może się znacznie różnić. Niektóre osoby mają bardziej wy-

dłużoną, archaiczną formę, charakterystyczną dla neandertalczyków.

U większości dominuje czaszka kulista, z wysokim czołem i najszerszym punktem przesuniętym ku górze. Jest ona lepiej dopasowana do współczesnego mózgu ludzkiego.

Warto podkreślić, że u neandertalczyków ich anatomia nie była wadą. W trudnych warunkach epoki lodowcowej mogła lepiej chronić mózg przed urazami i pomagać w utrzymaniu ciepła. Dopiero w wyniku krzyżowania się neandertalczyków z *Homo sapiens* doszło do potencjalnie problematycznego połączenia: sapiensowy mózg i neandertalska czaszka.

DZIEDZICTWO NEANDERTALCZYKÓW W NASZYM DNA

Każdy człowiek spoza Afryki nosi w sobie blisko dwa procent neandertalskiego DNA. Nie oznacza to wyłącznie problemów.

Niektóre geny odpowiadają za pigmentację skóry i włosów oraz za to, jak łatwo się opalamy. W przeszłości pomagały naszym przodkom przystosować się do chłodniejszego i mniej słonecznego klimatu Eurazji. Jaśniejsza skóra ułatwia produkcję witaminy D w warunkach mniejszego nasłonecznienia. Dzięki temu organizm mógł efektywniej wytwarzać tę ważną witaminę, niezbędną dla zdrowych kości i odporności.

Neandertalskie geny mogą więc wzmacniać odporność na niektóre infekcje, co było korzyst-

ne w przeszłości. Ale dziś mogą zwiększać ryzyko nadmiernej aktywacji układu immunologicznego, co sprzyja rozwojowi chorób autoimmunologicznych, takich jak toczeń czy nieswoiste zapalenia jelit, a także alergię.

Antropolodzy Hugo Zeberg i Svante Pääbo odkryli też, że jeden z głównych czynników ryzyka ciężkiego przebiegu COVID związany jest z fragmentem DNA na chromosomie 3, który pochodzi od neandertalczyków i znacząco zwiększa ryzyko niewydolności oddechowej oraz śmierci.

Warianty neandertalskiego DNA mogą też wpływać na metabolizm tłuszczów i glukozy, zwiększając ryzyko cukrzycy typu 2 i otyłości.

W badaniach wskazano również możliwe powiązania z depresją i uzależnieniami.

Neandertalskie geny są wciąż aktywne w naszej biologii, niosąc ze sobą zarówno korzyści, jak i zagrożenia.

Odkrycie związku neandertalskiej czaszki z bólami głowy to kolejne potwierdzenie, że ewolucyjna przeszłość wciąż kształtuje nasze zdrowie. I może pomóc wyjaśnić dotąd nierozpoznane przyczyny niektórych chorób. „Jeśli przyszłe badania potwierdzą związek między genami neandertalskimi a zaburzeniem Arnolda-Chiariego, to być może warto dodać badania przesiewowe dla takich genów do wczesnych ocen zdrowia dzieci” – podsumowuje w Live Science współautor pracy prof. Mark Collard z kanadyjskiego Uniwersytetu Simona Frasera. ●



Próbki kobiecych odorantów pobrane podczas owulacji mężczyźni ocenili jako przyjemniejsze. A pokazywane w tym samym czasie zdjęcia kobiet – jako atrakcyjniejsze

wysyłają w świat inne sekretne sygnały, np. wizualne.

Publikacja autorstwa naukowców z Uniwersytetu Tokijskiego, która ukazała się właśnie w piśmie „iScience”, ponownie uwiarygodnia jednak hipotezę, że owulujące kobiety inaczej pachną. Co więcej, ten inny zapach wyraźnie wpływa na mężczyzn.

Jej autorzy najpierw wykazali, że podczas owulacji (badanie objęło 20 kobiet, które w jego czasie nie mogły, oczywiście, używać sztucznych zapachów) rośnie wydzielanie niektórych substancji zapachowych obecnych w kobiecym pocie. Naukowcy zmierzili to za pomocą chromatografii gazowej, która pokazała skład chemiczny odorantów pobranych spod pach kobiet znajdujących się w różnej fazie cyklu. Okazało się, że ciała owulujących kobiet wydzielają trzy wyraźnie specyficzne odoranty – choć konkretne związki chemiczne nie zostały zidentyfikowane.

pach owulujących kobiet ich rozluźnia. Choć logicznie rzecz biorąc, zgodnie z ewolucyjną teorią konkurencji o ograniczone zasoby, powinien raczej spinać do działania.

Autorzy publikacji przyznają, że ich badanie ma swoje ograniczenia. Po pierwsze, próba badawcza była dość ograniczona. A po drugie – jednorodna.

Dlatego naukowcy zamierzają teraz się skupić na jej rozszerzeniu i urozmaiceniu. Chcą także sprawdzić, jakie konkretnie związki chemiczne pojawiają się w kobiecym pocie podczas owulacji oraz które rejony męskich mózgów pobudzają one najmocniej.

Niestety, badania dotyczące atrakcyjności i płodności u ludzi rzadko dają jednoznaczne wyniki.

Np. w pracy sprzed kilku lat naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego wykluczyli, że kobiety inaczej postrzegają mężczyzn podczas różnych faz swojego cyklu. Choć zdroworozsądkowo powinno być odwrotnie. ●



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI

o ustnych przetargach nieograniczonych (licytacjach)
na sprzedaż nieruchomości
stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:

- al. Marszałka Józefa Piłsudskiego 53, oznaczonej w ewidencji gruntów w obrębie W-25 jako działka nr 11 o powierzchni 226 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00112908/7.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 800 000 zł (słownie: osiemset tysięcy złotych) brutto. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894 i 896). Wadium wynosi 80 000 zł (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych).
- ul. Tomaszowskiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-20 jako działka nr 46/15 o powierzchni 11 511 m², uregulowanej księdze wieczystej nr LD1M/00274728/4.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 3 800 000 zł (słownie: trzy miliony osiemset tysięcy złotych) brutto, w tym podatek VAT według obowiązującej stawki 23%.
Wadium wynosi 380 000 zł (słownie: trzysta osiemdziesiąt tysięcy złotych).
- ul. Liściastej bez numeru, oznaczonej w obrębie B-1 jako działki nr 2/2 i 3/2 o łącznej powierzchni 8561 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00010379/4.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 790 000 zł (słownie: siedemset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto, w tym podatek VAT według obecnie obowiązującej stawki 23%.
Wadium wynosi: 158 000 zł (słownie: sto pięćdziesiąt osiem tysięcy złotych).
- ul. Kieratowej 12, oznaczonej jako działka nr 98 w obrębie B-3 o powierzchni 991 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00095388/9.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 400 000 zł (słownie: czterysta tysięcy złotych) brutto. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894 i 896).
Wadium wynosi: 80 000 zł (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych).

Przetargi odbędą się w dniu 03 października 2025 r. o
godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi,
Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGACH zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem:

<https://bip.uml.lodz.pl/urzed-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie

internetowej pod adresem: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-54-73, 638-44-14.

Kraj/34388836

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
o II przetargu ustnym nieograniczonym
WÓJT GMINY OZORKÓW

Informuje o ogłoszeniu II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości oznaczonej nr 118/6 i 118/7 położonej w Ozorkowie, KW Nr LD1G/00092201/8;

- Oznaczenie nieruchomości:**
 - Działka nr 118/6 o pow.0,1500 ha
 - Działka nr 118/7 o pow.0,1500 ha
- Cena wywoławcza brutto: 470 000,00 zł, wadium: 47 000,00 zł**
- Termin i miejsce II przetargu: Przetarg odbędzie się 16 września 2025 r. o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Gminy Ozorków ul. Wigury 14 sala nr 15
- Wadium** wnosi się w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy na konto Urzędu Gminy Ozorków, Bank Spółdzielczy w Ozorkowie Nr 06 8786 0001 0000 1502 2000 0003 (z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby środki pieniężne znalazły się na koncie urzędu najpóźniej do dnia 10 września 2025 r. - włącznie).
- Miejsce wywieszenia i pełnej publikacji o II przetargu:** na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Ozorków, ul. Wigury 14 w Ozorkowie, na stronach internetowych urzędu, w BIP, w miejscowości Ozorków.
- Szczegółowych informacji o sprzedawanych nieruchomościach i warunkach przetargu można uzyskać w Referacie Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Gospodarowania Mieniem pok. nr 16, tel. 42 277 14 44 wew. 111.

Kraj/34388804



WOJEWODA
ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak:SPN.III.747.7.2025

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1 Ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r., poz. 1199), zwanej specustawą przesyłową oraz art. 49 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. z siedzibą w Konstancinie – Jeziornie z dnia 03.06.2025 r., działających przez pełnomocnika, zmieniony pismem z dnia 02.07.2025 r. (pisma bez znaku), została wydana w dniu 29.07.2025 r. decyzja Nr 2/2025 o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej polegającej na remoncie istniejącej linii elektroenergetycznej 220kV relacji Połaniec – Chmielów tor II (etap IV), na terenie gminy Połaniec i gminy Osiek w powiecie staszowskim obejmująca nieruchomości, położone w powiecie staszowskim, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

jednostka ewidencyjna 261205_5 Połaniec – obszar wiejski, obręb 0011 Tursko Kolonia, numery ewidencyjne działek: 47/2, 48/1, 48/7, 48/9, 48/11, 49/2, 50, 53, 54, 75, 76/2,

jednostka ewidencyjna 261204_5 Osiek – obszar wiejski, obręb 0009 Niekurza, numery ewidencyjne działek: 140, 141, 161/2.

Decyzja Nr 2/2025 Wojewody Świętokrzyskiego z dnia 29.07.2025 r. określa teren objęty inwestycją, w tym granice obszaru, w stosunku do którego decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej ma wywołać skutek, o którym mowa w art. 22 ust. 5 specustawy przesyłowej, wskazuje nieruchomości, w odniesieniu do których nastąpi ograniczenie w sposobie korzystania oraz termin czasowego ograniczenia.

W myśl art. 10 ust. 1 specustawy przesyłowej wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie sieci przesyłowej wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie sieci przesyłowej zawiadomienie o wydaniu decyzji wysła się na adres określony w katastrze nieruchomości (ewidencji gruntów i budynków). Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości (ewidencji gruntów i budynków) jest skuteczne.

Zgodnie z art. 25 ust. 1 specustawy przesyłowej, decyzja Nr 2/2025 Wojewody Świętokrzyskiego podlega natychmiastowemu wykonaniu.

W myśl art. 25 ust. 2 specustawy przesyłowej, od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Świętokrzyskiego – w terminie siedmiu dni od dnia doręczenia decyzji stronie, albo czternastu dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

W myśl art. 10 ust. 2a specustawy przesyłowej zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim. Dzień 31.07.2025 r. wskazuje się jako ten, w którym nastąpiło obwieszczenie w tut. urzędzie, natomiast 14.08.2025 r wskazuje się jako dzień dokonania zawiadomienia. Rozpoczęcie biegu terminu do wniesienia odwołania od decyzji rozpoczyna się zatem z dniem 15.08.2025 r. – art. 10 ust. 2b specustawy przesyłowej. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 specustawy przesyłowej).

Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Urzędu Miasta i Gminy Połaniec, Urzędu Miasta i Gminy Osiek, a także poprzez zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim tj. w „Gazecie Wyborczej”.

Strony z treścią decyzji mogą zapoznać się na stronie internetowej – Biuletynu Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce obwieszczenia oraz w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 839, od poniedziałku do piątku w godzinach: 8:30 – 14:30.

Zapoznanie z treścią decyzji nie jest obowiązkowe. Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych decyzją.

Kraj/34388855

Laureat Pulitzera:
instrukcja przetrwania w USA

Joan Didion
w kubańskim Miami

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

NR 3 (72)
czerwiec 2025
cena 19,99 zł
(w tym 8% VAT)
indeks 276073
www.wyborcza.pl

Bolesław Prus

JAKĄ LALKE
CHCIAŁBY
ZOBACZYĆ DZIŚ?

brzydź się plotkowania
czego wolimy wiedzieć

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

Sponsor numeru:
John le Carré

+
KSIĄŻKI
NA LATO
POLECAJĄ:
• Bator • Szczygiel
• Bieńczyk • Łyskawa
• Chmielarz • Orbitowski
• Dauksza • Dybczak

- + „Lalka” na ekrany! Co Prus radziłby dziś filmowcom?
- + Plotkowanie ratuje świat
- + John le Carré: szpieg, który został mędrce
- + L jak Lśnienie, a k jak król. Nie tylko grozy. Alfabet Stephena Kinga
- + polecajki książkowe na plażę

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Motylek, delfin, koń

Krzysztof Chmielewski zdobył srebrny medal mistrzostw świata w pływaniu w bodaj najcięższej konkurencji – na 200 m st. motylkowym.

Radosław Leniarski

W Singapurze w tej piekielnie trudnej konkurencji Polaka wyprzedził Amerykanin Luca Orlando o 0,77 s. Chmielewski pokonał przedstawiciela innej pływackiej potęgi, Australii, Harrisona Turnera o 1,53 s. I jednocześnie poprawił rekord Polski (1:52.64), który sam osobiście ustanowił dzień wcześniej.

Rekord za rekordem

Polak już we wtorek, podczas kwalifikacji i półfinałów, pływał bardzo szybko. Rano, podczas wyścigów eliminacyjnych pobił szesnastoletni (co do dnia!) rekord Polski Pawła Korzeniowskiego w tej konkurencji. 21-letni Polak przepłynął 200 metrów stylem motylkowym w czasie 1:52.89, co było drugim czasem eliminacji. – Szczegrze mówiąc, nie pamiętam, co robiłem szesnaście lat temu, nie zastanawiałem się nad tym, ale cieszę się, że pobiłem ten rekord i cieszę się, że jestem w finale. Czy Paweł Korzeniowski był moim idolem? Interesowało mnie bardziej światowe pływanie niż polskie, natomiast jego czas, jego wynik był tym, co zawsze chciałem osiągnąć – mówił Chmielewski po pobiciu historycznego rekordu we wtorek.

Tego dnia bardzo dobrze popłynął również jego brat bliźniak Michał, który rywalizując we wcześniejszej serii, miał czas gorszy od swojego rekordu życiowego zaledwie o 0,04 s. W półfinale Michał uzyskał jednak dopiero jedenasty czas. Zaś Krzysztof wygrał swój półfinał z czasem 1:53.61.



• **Krzysztof Chmielewski** podczas półfinału imprezy

FOT. REUTERS / TINGSHU
WANG

Chmielewski w zeszłym roku, na mistrzostwach świata w Dausze był jednym z faworytów tej konkurencji, ale w półfinale – w którym tak jak we wtorek wygrał – popełnił błąd techniczny, przez który został zdyskwalifikowany – na drugim nawrocie dotknął ściany jedną dłonią. W finale popłynął za to jego brat. Dwa lata temu, w Fukuoce, znów w tej samej konkurencji Krzysztof również zdobył srebro.

Obaj bracia bliźniacy od kilku lat są czołówką światową. Zaczęło się od pierwszego od dziewięciu lat awansu polskiego pływaka do finału olimpijskiego: w Tokio w 2021 r. dokonał tego Krzysztof, oczywiście na 200 m st. mot. W Paryżu, w tej samej konkurencji był „przy ścianie” czwarty, przegrał medal o sekundę.

Styl motylkowy, specjalność przodowników pracy

Chmielewski pobił we wtorek rekord Polski pochodzący z czasów, gdy pływało się w superwypornych strojach. Właśnie w takim Paweł Korzeniowski pobił swój rekord w 2009 r. na mistrzostwach świata w Rzymie, ostatnich, gdzie były one dozwolone.

Styl motylkowy jest od dekad specjalnością polskich pływaków, a szczególnie upodobali sobie jego drastyczną wersję – dystans 200 m. Otylia Jędrzejczak, dzisiejsza prezeska Polskiego Związku Pływackiego, zdobyła złoty medal olimpijski w Atenach w 2004 r. oraz swoje dwa tytuły mistrzyni świata (w Barcelonie w 2003 r. i Montrealu 2005 r.) właśnie w tej konkurencji. Paweł Korzeniowski został mistrzem świata również w niej – na zawo-

dach w Montrealu w 2005 r. Ich sukcesy wiążą się ze współpracą z Pawłem Słonimskim, wówczas wybitnym trenerem, który uwielbiał, gdy jego zawodniczki i zawodnicy ostro harowali na treningach. Oni byli Soldkami, Pstrowskimi, przodownikami pracy. Byli stachanowcami pływania w owych czasach. Dzięki harówce Słomiński przygotował ich perfekcyjnie do konkurencji 200 m st. motylkowym, która dla organizmu jest wyjątkowo wyczerpująca. Nie bez powodu sami pływacy nazywają ten styl „Koniem”, a nie motylkiem, ani delfinem.

Słonimski już nie trenuje najlepszych. Chmielewski pracuje na basenie warszawskiego Targówka w klubie sportowym „Muszelka”, pod okiem trenera Grzegorza Olędzkiego. ●

Wielkie wyzwanie byłego trenera Świątek

Tomasz Wiktorowski, który osiągał sukcesy z Agnieszką Radwańską i Iga Świątek, podjął pracę z 27-letnią Japonką Naomi Osaką, czterokrotną triumfatorką turniejów wielkoszlemowych i była liderką rankingu WTA.

44-letni Wiktorowski polecał już do Montrealu, gdzie Japonka miała grać wczoraj z Rosjanką Ludmiłą Samsonową w II rundzie kanadyjskiego turnieju. Półtorej godziny później na korcie centralnym miała pojawić się Świątek, by zagrać pierwszy raz od zwycięskiego finału w Wimbledonie. Rywalką była mało znana Chinka Guo Hanyu. – Ciekawie będzie jeśli Iga i Osaka zmierzą się ze so-

bą, do czego przecież wcześniej czy później zapewne dojdzie – komentuje Wojciech Fibak. Wiktorowski skończył pracę ze Świątek niewiele ponad pół roku temu – ogłoszono to 4 października 2024 roku. Polski trener poprowadził Igę do czterech zwycięstw wielkoszlemowych: trzy razy wygrała z nim Roland Garros i raz US Open w 2022 roku.

Niewiele ponad rok temu Świątek spotkała się z Osaką w II rundzie wielkoszlemowego turnieju w Paryżu – to był dramatyczny i porywający pojedynek. Japonka prowadziła w trzecim secie 5:2, miała piłkę meczową, a jednak Iga odwróciła losy rywalizacji. – Gdyby to nie chodziło o Igę, powiedzielibyśmy, że był to cud – wspomina Fibak. Potem Po-

lka wygrała turniej na kortach Rolanda Garrosa już bez straty seta, oddając kolejnym rywalkom zaledwie 17 gemów.

– Tamten mecz pokazał, że Osaka to wciąż tenisistka o ogromnym potencjale – mówi Fibak. Podkreśla, że praca z Japonką to dla Wiktorowskiego nobilitacja, zasłużone docenienie i wielkie wyzwanie. W latach 2018-2021 Naomi wygrała dwa razy Australian Open i dwa razy US Open. W styczniu 2019 roku została liderką rankingu WTA.

W połowie 2021 roku okazało się, że choruje na depresję. Odmówiła udziału w konferencji prasowej na Roland Garros, a potem wycofała się z turnieju. Zrezygnowała także z udziału w Wimbledonie. W 2022 ro-

ku podczas Indian Wells, zaczepiana przez kibica, rozplakała się na korcie. Postanowiła wtedy wrócić na terapię.

Problemy ze zdrowiem psychicznym, kontuzje, urodziny córki spowolniły rozwój jej tenisowej kariery. W tym roku była w finale Auckland Open, ale wycofała się z powodu urazu. Powtórzyło się to w III rundzie Australian Open, co i tak dało jej awans na 42. miejsce w rankingu WTA. Dziś jest na 45. pozycji.

Przed współpracą ze Świątek Wiktorowski prowadził Agnieszkę Radwańską do finału Wimbledonu w 2012 roku i zwycięstwa w WTA Finals w 2015 roku. ●

Dariusz Wołowski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34381180

34388384



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Milenki, która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha-Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmaga się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost połowiczy prawostronny, ma krótszą lewą nogę oraz lekki niedowład prawostronny, skoliozę, szewską kłatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergie, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadruclliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości. Prosimy Państwa o pomoc:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej (41439)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

